Nr. 265. Kraków, Czwartek 25 Maja 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 3 K 10 h., kwartalnie 9 K 30 h. półrocznie 18 K 90 h., rocznie 37 K 20 h. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. mies.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 80 h., kwartalnie 11 K 40 h., półrocznie 22 K 80 h., rocznie 45 K 40 h.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administr. „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz agencyi upoważnionych przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES REDAKCYI: ulica św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyi Nr 190.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“ ulica św. Tomasza l. 35. Od wiersza drobnem pismem (petit) 12 hal., układ tabelaryczny, liczbowy od wiersza 60 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Podziękowania po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. po 80 hal. od wiersza Komunikaty prywatne po kronice 1 korona od wiersza. Załączniki do „Głosu Narodu“ prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp. przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. — Adres telegramów: „Głos Narodu“ Kraków.

Trybunał wszechświatowy?

Teraz dopiero dowiedziała się ludzkość, że w chwili największego napięcia między Stanami Zjednoczonymi a Niemcami o walkę podwodną, padło z wyżyn Stolicy Apostolskiej słowo pokoju i propozycya pośrednictwa. Pierwszy podał to do wiadomości sir E. Grey, oświadczając w Izbie gmin, że Watykan poczynił był w Niemczech przedstawienia, aby skłonić Niemcy do zaniechania walki łodziami podwodnemi. W innem świetle rzecz przedstawiła „Nord. Allg. Ztg“, organ kanclerza Niemiec. Według tego pisma, które zaznacza, że informacyę czerpie „ze strony do której to należy“, Papież zaznaczył gotowość pośredniczenia między Ameryką a Niemcami, lecz „cesarz Wilhelm podziękował Papieżowi za dobre zamiary, wskazując na odpowiedź, udzieloną tymczasem Ameryce“.

O tem orędziu papieskiem, które było wystosowane także do Waszyngtonu, nadchodzą stamtąd informacye uzupełniające. Wynika z nich, że wprawdzie koła urzędowe nie chcą wdawać się w dyskusyę o orędziu, lecz w innych kołach „przypuszczają stanowczo“, iż „wymiana pism między Wilsonem a Watykanem ma za przedmiot pokój europejski, lecz tylko w dalekich zarysach (nur entfernt)“. Forma tej wiadomości nosi cechy sceptycyzmu, niemniej można z niej wyłuskać treść pozytywną: iż mianowicie orędzie Ojca św. dotykało jednak sprawy zakończenia wojny. Jeszcze pozytywniej wyraża się wielkie biuro informatorskie w Ameryce, Associated Press, które rozesłało z Waszyngtonu depeszę, iż Wilson i Lansing będą naradzali się nad odpowiedzią na orędzie papieskie, wręczone w Białym Domu przez delegata apostolskiego, monsig. Bonzano. W orędziu tem, odnoszącem się do zatargu między Stanami a Niemcami, „znajduje się pośrednia wskazówka, iż istnieje możność doprowadzenia w Europie do powszechnego pokoju“.

Telegram ten „Associated Press“, nosi datę 18 maja. Nazajutrz prezydent Wilson wygłosił w waszyngtońskim klubie prasowym przemowę, w której zajął do pewnego stopnia stanowisko wobec wspomnianego orędzia. Oświadczył, że będzie starał się o pokój, ile to w jego mocy, lecz że rzecz nietylko od niego zawisła. Nie jest on władcą samodzielnym, lecz sługą swego ludu i musi działać według życzeń ogółu, które nieraz jest trudno sformułować w sposób stanowczy. Główna część mowy była poświęcona jak gdyby wytłomaczeniu stanowiska, zajętego przez Waszyngton w sprawie walki podwodnej, lecz w końcu rzucił Wilson kilka słów o pokoju wogóle.

„Amerykanie — mówił — pragną dlatego tak bardzo, aby pokój utrzymać, iż są narodem pokojowym par excellence, powtóre zaś dlatego, że według ich poglądu wojna czyni ludy, na które spadła, chorobliwie pozbawionymi poczucia odpowiedzialności. Ameryka jest nietylko jednym z największych, ale też i najszlachetniejszych państw na świecie, więc wywiera coraz bardziej wzrastający wpływ moralny. To też będzie niezawodnie proszoną o pośrednictwo pokojowe, oraz o współpracownictwo po wojnie, w wprowadzaniu rzeczy na właściwe tory. Wszyscy zresztą jesteśmy w jednem nieszczęśliwem położeniu. Jeżeliby nie pozostał nikt, ktoby mógł pośredniczyć w zawarciu pokoju i wzywać do uspokojenia, to skąd wówczas wziąłby świat pośrednika, dość bezstronnego, aby po zakończeniu wojny doradził sposób rozwiązania kwestyj spornych?“.

Niezbyt jasno wyrażił się, jak widzimy, prezydent Stanów Zjednoczonych. Niemniej słowa jego dotykały pośrednio sprawy pokoju i ewentualnego pośrednictwa Ameryki, padły zaś 19 maja, więc tego samego dnia, gdyż Biuro Reutera doniosło z Waszyngtonu, iż p. Wilson udzielił odpowiedzi na orędzie Ojca św. Zarazem jednak okazało się, że ani pismo z Watykanu, ani odpowiedź amerykańska nie będą ogłoszone. Stąd zaczęto w prasie neutralnej wyciągać wnioski, iż obie te enuncyacye zajmują się sprawą pośrednictwa pokojowego znacznie szerzej, a przedewszystkiem pozytywniej, niż się przypuszcza.

Pogłoski te znalazły pewną podstawę w uchwale, jaką powzięła dn. 20 maja komisya Izby reprezentantów w Waszyngtonie. Uchwalono mianowicie jednogłośnie rezolucyę p. Hensleya o brzmieniu następującem: „Upoważnia się prezydenta, aby dla zakończenia wojny europejskiej zaprosił państwa całej kuli ziemskiej na konferencyę, celem utworzenia sądu rozjemczego lub innego ciała, któreby załagodziło wszystkie spory między narodami“. Wiadomość ta brzmi efektownie, lecz dokładne jej rozważenie zostawia szerokie pole wątpliwościom. Idzie, jak widzimy, ze strony Ameryki, nie o pozytywne propozycye rozjemcze, lecz o utworzenie jakby trybunału międzynarodowego, który miałby rozstrzygnąć zatarg europejski. Powołane być mają, jakby wynikały z depeszy, wszystkie państwa całej kuli ziemskiej, więc proceder nie byłby ani szybki, ani łatwy. Otwartą zaś pozostaje kwestya, czy państwa wojujące uznałyby wogóle kompetencyę takiego trybunału — od tego zaś wszystko zawisło. Kwestyi nie ma, iż taki areopag miałby w samym swym składzie pewną powagę moralną — niemniej sądu polubownego nikomu narzucić nie można, jeżeli się nań nie godzi. Mogłoby więc w rezultacie dojść do tego, że ów trybunał uznałby się bezsilnym, albo też, w razie odmowy jednej ze strony walczących, czy też stron obu, próbowałby im pośrednictwo — narzucić. Że zaś wszelki przymus w stosunkach międzynarodowych sięga w ostateczności zawsze po ultimam rationem, zatem, logicznie biorąc, rozjemstwo takie mogłoby doprowadzić do... nowych konfliktów, tym razem naprawdę wszechświatowych!

Groteskowo trochę wyglądają te najdalsze konsekwencye. Są też one budową tylko dyalektyczną która daje wszakże rzut oka na trudności, z jakiemi spotkaćby się mógł projekt Izby reprezentantów. Nie o praktyczność tego pomysłu idzie wszakże w obecnej chwili, lecz o fakt, że został uchwalony. Można bowiem stąd wywnioskować, że Ameryka nosi się w istocie z myślą pośrednictwa, od której niedawno jeszcze była bardzo daleką. Zamiar ten jest czynnikiem realnym, który musi być brany w rachubę, zwłaszcza po wczorajszem uzupełniającem oświadczeniu p. Wilsona, że „nadszedł czas na pośrednictwo“.

Czy się urzeczywistni, a przedewszystkiem: kiedy? — to inne pytanie. Dość przypomnieć sobie, że w wojnie rosyjsko-japońskiej próby rozjemstwa zaczęły się jeszcze w pierwszym roku walk i po długim dopiero czasie wydały pierwsze rzeczowe rezultaty. Wszystko więc, co obecnie się słyszy o wzniosłych zamiarach Ojca św. i projektach Ameryki, musi być mierzone skalą dzisiejszych zapasów, których uporczywość przerasta wojnę rosyjsko-japońską w sposób równie jasny, jak jasnem jest, że interesy, rozstrzygane orężem na polach mandżurskich w r. 1905, były sporem niedorostków w stosunku do zagadnień, które rzuciły świat w dzisiejszą katastrofę. Zresztą wojna obecna nauczyła świat, że optymizm jest wobec niej nie na miejscu. Miała skończyć się rychło — trwa już prawie dwa lata; miała decydować się pierwszą rozstrzygającą bitwą — przyniosła ich łańcuch nieskończony, coraz straszliwszych i krwawszych; miała znaleść konieczny kres w warunkach ekonomicznych, gdyby oręż decyzyi nie dał — a przykroiła te warunki do swego morderczego warsztatu i trwa dalej. Więc nie można dziwić się ludzkości, że uwierzy w nadchodzący koniec walk dopiero wtedy, gdy otrzyma pozytywne dane, w miejsce przypuszczeń i kombinacyj.

Urzędnicy w okupacyach niemieckich.

W parlamencie berlińskim toczyła się interesująca dyskusya nad pensyami urzędników niemieckich, którzy są zajęci w obszarach okupowanych. Poseł socyalistyczny Stuecklen domagał się, aby zreformowano płace urzędników cywilnych, gdy otrzymują oni do 30 marek dziennie, poza pensyą, pobieraną w kraju. Asesor, który w kraju ma 3000 marek rocznie, tam dostaje dodatek 6000 marek. Wobec stanu finansów Rzeszy należałoby poczynić w tym względzie oszczędności, parlament winien zanaczyć, że na takie pensye się nie godzi.

Argument pos. Stuecklena: że finanse Rzeszy wymagają zmniejszenia pensyi, zbił dyrektor ministeryalny dr Lewald, reprezentant rządu, oświadczeniem, że „państwo nie płaci na administracyę zajętych obszarów ani złamanego szeląga“. Pieniędzy dostarczają same okupowane obszary. Uregulowanie pensyj należy do jeneralgubernatorów, więc nie podlega parlamentowi. Urzędnicy muszą utrzymywać rodziny w domu, na to służy pensya normalna, tam zaś żyją sami z dodatków. Nigdy jeszcze nie administrowano tak tanio tych krajów, jak obecnie. Nie mówiąc już o administracyi rosyjskiej. Belgia oszczędza obecnie „wydatki na parlament, pensye dla dziesięciu ministrów, dziewięciu gubernatorów itd.“.

W tem miejscu pas. Ledebour zawołał: „My moglibyśmy także oszczędzić dwudziestu książąt!“ za co został powołany do porządku.

Dyr. Lewald zakończył:

— Pos. Stuecklen zbyt nizko szanuje robotę, wykonywaną w krajach okupowanych przez urzędników. Należałoby uznać poświęcenie i oddanie się sprawie, z jakiem spełniają swe trudne zadanie, a nie wymawiać im, że robią świetne interesy. Warszawa jest najdroższem miastem na kuli ziemskiej. Urzędnicy nasi muszą tam występować odpowiednio. Muszą ukazując się w restauracyach i przy innych spo-

sobnościach występować stosownie do powagi Rzeszy niemieckiej.

Następnie zabrał głos pos. Dove, postępowiec, członek wydziału ekonomicznego dla okupowanych obszarów w Królestwie. Oświadczył, że wywody dyr. Lewalda potwierdza w zupełności. „Praca naszych urzędników w Polsce jest tak bardzo owocną, że koszta jej są niestosunkowo małe. Nie można mówić o tem, że wyzyskuje się zajęte obszary, aby urzędnicy nasi mogli się nadmiernie bogacić. Drożyzna jest tam wielka, że nawet wyobrazić sobie jej nie można. Urzędnicy pracują tam tak gorliwie, że niejednokrotnie spytać się trzeba, czy to dobrze, że podejmuje się sprawy, obliczone na setki lat, nim jeszcze zapadła decyzya co do losu danych ziem? Urzędnicy mają prawo żądać, by nie liczono, ile zarabiają, lecz by uznano ich pracę, której w interesie kultury nie można zbyt wysoko ocenić.

Raz jeszcze przemówił dyr. Lewald, oświadczając: Ubolewam nad wywodami pos. Stuecklena głównie dla tego, że przed kilku dniami „Temps“ i „Times“ zamieściły kłamliwe oskarżenia, że administracya niemiecka wydusza z okupowanej Polski olbrzymie sumy, nic czyniąc za to nic. Tem więcej cieszę się z uznania pos. Dovego. Uregulowanie pensyj jest trudne, bo powołujemy tam wybitnych urzędników gminnych, którzy pobierali w kraju wysokie pensye. Urzędnicy na kierujących stanowiskach pobierają 7200 marek rocznie, a sumy tej nie można uważać za wygórowaną. Odpieram stanowczo zarzut, że cały zastęp urzędników jest tam zbyteczny, przeciwnie, administracya z małym aparatem urzędniczym robi ogromnie wiele. Nie należy wzbudzać na zewnątrz mniemania, że szafujemy rozrzutnie pieniędzmi okupowanych obszarów.

Przemawiał jeszcze pos. Haase (postępowiec), który zaznaczył, że „Polskę administruje się bardzo małym aparatem urzędniczym“. Uważa, iż urzędników jest może za mało. W Polsce robi się z wielką pilnością i z ogromnie wielką miłością rzeczy wielkie. „Ubolewałbym bardzo — zakończył — gdyby wśród ludności polskiej zakorzeniło się fałszywe pojęcie, że naszych urzędników opłaca się tam zbyt wysoko“.

Po paru jeszcze przemówieniach, izba odroczyła dalsze obrady. Sprawa ta znajdzie się jeszcze zapewne na porządku dziennym Sejmu Rzeszy.

Devin.

Na brzegu modrej Adygi, na zachód od Tryestu i Miromare, we wschodniej stronie od Grado i dalszej Wenecyi zabudował się na skalisku słowieński Devin, który irredenta po swojemu Duinem nazwała.

A nie bez powodu Devin posiąść chcieli i przezwę mu dali Włosi. Tu sterczy „Skała Dantego“, o którą wsparty, jak nasz wieszcz na Judahu skale, poił swą źrenicę czarem słowieńskiej ziemi, serdeczne uczucie z serc słowieńskich pił swą piersią poeta włoski tutaj. I nie bez powodu godło „Dante Alighieri“ przyjęła irredenta dla swego towarzystwa oświatowego, co młódź słowieńską i chorwacką na Pobrzeżu szkołą i czytelnią do swego żywiołu wchłonąć umyśliła.

Pod Devinem wlewa się do morskich toni dziewięciorujściowy Timav, równie historyczny jak i sam Devin. Tutaj wojowali starzy Veneti, znani nam z Cezarowych „Pamiętników“. Powieść ludowa głosi, że śmiali Argonauci z Jazonem na czele od morza Czarnego po Dunaju, Sawie i Lublanicy i przez Krasowe wierchy pod Devin i nad Timav przybywali. A stary Antenor z bohaterskiej Troi szukał osiedlenia u ujścia Timavu, o czem tak czule wspomina Vergilius w Eneidzie (I. 244. Antenor... fontem superare Timavi-Unde per ora novem vasto cum murmure montis. It mare proruptum et pelago premit arva sonanti).

Według geografa Strabona były tu dwie świątyńki, dwom Junonom poświęcone, argiwskiej i etolskiej. A miał je postawić Jazon w miejscu, gdzie na zwaliskach pogańskiej świątyni wzniosła się świątynia św. Jana. Nad Timavem pod Devinem bujnie rosło wino, wspominane przez Pliniusa (castellum nobile vino Pucinum) i chwalone jeszcze przez słowieńskiego pisarza Józefa Lovrencića w powieści „Trentarski student“.

Deviński gród, na wysokiej i ostrej wzniesiony skale niby orawski zamek, jaki pamiętny jest oblężeniem przez chłopów, którzy długo w niewoli waliej jęczeli, aż ich wiosna 1848 roku oswobodziła.

Odbudowa stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Ubiegłego tygodnia bawiła w Wiedniu delegacya galic. Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych celem poczynienia u rządu starań o przyznanie subwencyi na wynagrodzenie szkód zwłaszcza pośrednich przez stowarzyszenia wskutek wojny poniesionych i kredytu na uruchomienie tych stowarzyszeń. — W obszernym memoryale opracowanym przez Wydział Związku wykazano, że do Związku należy 354 stowarzyszeń galicyjskich, śląskich i bukowińskich, z czego 231 przypada na stowarzyszenia kredytowe, a 114 na stowarzyszenia wytwórcze, handlowe, spożywcze i inne. Członków liczą te stowarzyszenia 375.000 a przyjmując, że każdy członek jest głową familii składającej się przeciętnie z 4 osób reprezentują stowarzyszenia interesa 1 i pół miliona ludności. — Szkody bezpośrednie i pośrednie doznane przez stowarzyszenia wskutek wypadków wojennych a zwłaszcza inwazyi rosyjskiej obliczono na podstawie przeprowadzonych przez wydział Związku dochodzeń na przeszło 15 milionów koron. — Na uruchomienie stowarzyszeń w celu odbudowy gospodarstw, względnie warsztatów pracy ich członków potrzeba conajmniej 35 milionów koron. Gdy stowarzyszenia wyłącznie ruskie, jakkolwiek od związkowych trzy razy słabsze, otrzymały już od rządu na podobne cele przeszło 10 milionów koron, domagają się stowarzyszenia związkowe do których oprócz Polaków należą, chociaż w mniejszości, także Rusini i Żydzi, przyznania im 10 milionów koron w formie subwencyi, zaś 35 milionów koron jako specyalnego kredytu udzielonego na ręce jednej z krajowych instytucyi finansowych, w szczególności wojennego Zakładu kredytowego lub Banku krajowego. — Memoryał ten wręczyła delegacya przedewszystkiem ministrowi skarbu, a następnie ministrowi spraw wewnętrznych, ministrowi robót publicznych, ministrowi dla Galicyi, namiestnikowi galic., prezesowi Koła polskiego oraz referentom dotyczących spraw we wspomnianych ministerstwach. Wszyscy reprezentanci rządu przyjęli delegacyę Związku bardzo życzliwie, uznając słuszność przedstawionej prośby i obiecując możliwie korzystne załatwienie jej względnie poparcie, a ponadto okazywali wielkie zainteresowanie dla doniosłego znaczenia kooperatywy w życiu teraźniejszych społeczeństw a w szczególności w naszym kraju.

Brak nafty w Galicyi?

W czasopiśmie wiedeńskiem „Allgemeine österreichische Chem. und Techn. Zeitung“ w numerze z 1. bm. pojawił się znamienny artykuł radcy górn. Henryka Waltera, znanego w świecie naukowym badacza kopalnictwa naftowego, jako odpowiedź autorowi anonimowemu na jego artykuł raczej pseudopatryotyczny, aniżeli fachowy, umieszczony w numerze 3. tegoż czasopisma pod tytułem: „Petroleumnot in Deutschland und ihre Beseitigung“. Ów niewymieniony autor usiłuje udowodnić wyczerpywanie się nafty w Galicyi, zwracając główną uwagę na Rumunię, jako eldorado naftowe w przyszłości. Odpowiedź p. Waltera jako fachowca, niezmiernie ciekawą, wyjaśniającą niejedną krajową kwestyę gospodarczą w dziedzinie wytwórczości nafty, podajemy prawie w całej rozciągłości.

P. Walter pisze: „Pod powyższym tytułem pojawiła się w numerze 3. czasopisma „Chem. und Techn. Ztg.“ rozprawka, mogąca wzbudzić w Niemczech obawę o brak nafty. Zapatrywanie to jest błędnem i pochodzi z nieznajomości stosunków w Galicyi, oraz z powodu, że autorowi rozprawki brak zawodowych wiadomości. Studyując już od r. 1872 geologię Karpat, a specyalnie znachodzenie się nafty, zniewolony jestem do opublikowania pewnych wyjaśnień w tej sprawie. Uczeni geolodzy wogóle traktują geologię Karpat po macoszemu, a dotycząca literatura, zresztą bardzo skąpa, posiada raczej wartość historyczną, aniżeli zawodową. Prócz drobnych prac Uhliga i Vacka, prace teoretyczne Paula i Titzego nie mają wartości praktycznej. Przyczyn tych braków w badaniach geologicznych Karpat, należy szukać w następujących okolicznościach. Do niedawna jeszcze podróżowanie po Karpatach było wprost połączone z ciężkiemi ofiarami, gdyż zdala od dróg bitych, egzystencya badacza była marną, a zaprowiantowanie nędzne“.

Opuszczamy fachowe geologiczne wywody autora, a przechodzimy do kwestyi gospodarczo-administracyjnej, ilustrującej braki panujące w sprawie galicyjskich kopalń nafty. „Powodem niedokładnego zbadania złóż nafty — pisze p. Walter — głównie w zachodniej Galicyi jest ta okoliczność, że z chwilą uzyskania wielkiej produkcyi nafty w okolicy Drohobycza, wielcy przedsiębiorcy tam tylko działali przez przeciąg lat wielu. Prócz Borysławia i Tustanowic, mało poszukiwano w Galicyi nafty zapomocą wiercenia, a pompowano ją tylko ze starych otworów wiertniczych. Kopalnie w Bitkowie i Pasiecznej dlatego tylko były w ruchu, ponieważ nafta surowa, t. z. ropa, miała przeważnie zbyt z przyczyny wielkiej zawartości benzyny, a w Harklowej dlatego, gdyż tamtejszą ropę, jako specyalnie bogatą w najdelikatniejsze smary, pozbywano całkowicie do Niemiec. Przed odkryciem wielkiej ilości ropy w Borysławiu—Tustanowicach, rozwijano gorączkową czynność w przemyśle naftowym, niestety jednak zanadto w kierunku spekulacyjnym. Anglicy, Francuzi i Belgijczycy zalewali swemi kapitałami Galicyę, lecz z pomiędzy wielu przedsiębiorstw mało tylko było rzetelnych. Oceny terenów wydawano tak lekkomyślnie, że utraciły one zupełnie zaufanie publiczności. Z początku i mnie nagabywano, abym wydawał nieprawdziwe oceny, nie badając terenu, na co rozumie się, nigdy się nie godziłem. Skutkiem takiego postępowania wyrobiło się później zapatrywanie, że w Galicyi niema nafty.

Niestety nie trzymaliśmy się w Galicyi silnej i spokojnej metody rządu niemieckiego. Przez przeciąg wielu lat rząd nie wykonywał nadzoru nad przemysłem naftowym; przemysł ten nie podpadał ani pod regale*), ani nie był uważany za wolne zarobkowanie. Później władze polityczne traktowały go dowolnie, jako wolny przemysł. Wreszcie pojawiła się ustawa naftowa, która przynajmniej zaprowadziła trochę porządku pod względem dozoru górniczo-policyjnego, lecz nie przyszła z pomocą samemu przemysłowi. Największą niekorzyścią dla tej gałęzi górnictwa jest podporządkowanie go pod kategoryę przedsiębiorstwa, przyczem właściciel gruntu jest zarazem właścicielem ropy w nim zawartej. Zakupno większego obszaru celem założenia na nim kopalni nafty, natrafia na niesłychane trudności. Wieśniak wogóle niechętnie pozbywa się gruntu, a jeśli przytem istnieje uzasadnione domniemanie, że w nim może się znajdzie nafta, wtedy zjawiają się natychmiast hyeny naftowe, umiejące tak omotać chłopa zapomocą wódki i chwy, że ogromnie utrudniają rzetelnym przedsiębiorcom zakupno większych kompleksów, które to kupno jest nie do przeprowadzenia bez pośredników. Czem zaś jest galicyjski pośrednik, o tem mało kto wie poza granicami Galicyi. Jako autentyczny fakt opowiadano mi np., że jeden wieśniak w Schodnicy żądał za pół morga gruntu w pobliżu wydajnego otworu wiertniczego „Jakób“ — tylko milion złotych reńskich i 100% brutto produktu, potem jednak wyprowadzony w pole przez żydów, sprzedał ten teren za parę wołów i kilkaset złr.! Prócz tego grunta chłopskie ciągną się przeważnie wązkiemi pasmami, które nadzwyczajnie trudno skomasować. Wprawdzie ustawa naftowa dużo pomogła w tym kierunku, mimo tego jednak trudności są jeszcze wielkie i sądzę, że jak długo przemysł naftowy będzie zawisły od woli właściciela gruntu, tak długo nie będzie się mógł rozwinąć należycie.

Temu stanowi rzeczy łatwo zapobiedz: należałoby tylko oznaczyć ustawowo termin, do którego właściciel gruntu miałby się oświadczyć, czy sam zamierza rozpocząć prace wydobywcze, czy też odstąpić zgłaszającemu się przedsiębiorcy prawo wydobywania w zamian za pewne procenty brutto. Wiercenie na naftę, zwłaszcza kanadyjskie, jest bardzo kosztowne, zatem przemysłu naftowego nie można uprawiać jak małego przedsiębiorstwa, a do przemysłu nawielką skalę, potrzeba dużych, lecz niezbyt drogich obszarów. Jak długo nafta nie przedstawiała potrzeby państwowej, tak długo można było sobie tłómaczyć względem niej apatyę rządu, gdy jednak wojna światowa dowiodła, że nafta odgrywa nie mniejszą rolę w gospodarce państwowej jak żelazo, węgiel, sól itp. wówczas było obowiązkiem państwa wkroczyć w tę sprawę. W Niemczech, nafta byłaby już dawno regałem górniczym, lub podpadałaby pod jakąś podobną ustawę. Znam dokładnie stosunki przemysłu naftowego w Niemczech, Włoszech, Rosyi, Francyi i Rumunii na podstawie własnej obserwacyi, objeżdżałem dotyczące pola naftowe nietylko jako turysta, lecz studyowałem je dokładnie i mogę śmiało uspokoić anonimowego autora, że w Galicyi mamy jeszcze dosyć nafty, mogąc skutecznie współzawodniczyć w tym względzie z Rumunią i Rosyą, a przewyższamy ilością jej znacznie inne obszary naftowe.

Przed kilku laty badałem dokładnie Bukowinę i zdumiałem się wielkiem bogactwem doskonałych terenów, dziwiąc się, jak mało tam się znają natej gałęzi przemysłu. Nadzwyczajnie bogate wycieki nafty, obiecujące obfitą produkcyę z niewielkiej głębokości leżą tam odłogiem. Trzeba przyznać, że znaczna ilość miejscowości stała się dopiero dostępną wskutek wybudowania kolei lasowych, przedtem zaś mało kto z inteligencyi zwiedzał tę dziką krainę. Lecz nietylko na Bukowinie mamy jeszcze dziewicze tereny naftowe, gdyż i na Zachodzie dużo takich terenów jest jeszcze niezbadanych. W latach ośmdziesiątych zeszłego wieku przeprowadzałem zdjęcia geologiczne Karpat zachodnich i zachodniej Galicyi aż daleko ku Śląskowi z polecenia ministerstwa rolnictwa i Wydziału krajowego. Widziałem tam wielkie obszary naftowe zdziwiony, że nikt o nich nic nie wiedział, czekające na rozwój wielkiej działalności górniczej. Z tego może wywnioskować autor biedy naftowej w Niemczech, że nie brak nam złóż naftowych, ale za to rzetelnych przedsiębiorców — spowodowany naszem ustawodawstwem. Gdy te wadliwe stosunki ustaną, wówczas znajdą się ludzie, którzy poszukają i odkryją naftę, a kapitał udzieli środków do osiągnięcia celu.

Niech anonimowy autor przeczyta sobie rozprawę geologa Juliusza Notha o nafcie galicyjskiej, umieszczoną w innym rozdziale naszego czasopisma, a zobaczy, ile posiadamy jeszcze obiecujących terenów naftowych w Galicyi. Nie potrzeba oglądać się za Rumunią!“

*) Regale, jest to prawo rozporządzalności zastrzeżonem przez państwo minerałami przysługującemi każdorazowemu panującemu. Prawo to jest unormowane osobną ustawą górniczą.

Legataryusze.

W biórze adwokackiem, nieprzyzwyczajonem do zgromadzeń, lecz do pojedyńczych wizyt klientów, było dziś pełno jak na wiecu. — Dziś rocznica śmierci poczciwej staruszki, która kilkadziesiąt tysięcy zapisała rozmaitemi kwotami dalekim krewnym, znajomym, przyjaciółkom i towarzystwom dobroczynnym — i dziś ma adwokat, jej pełnomocnik i egzekutor po zrealizowaniu majątku i dopełnieniu formalności wypłacić obdarowanym przypadłe im zapisy.

Obdarowani nie okazują wesołych min. — Siedzą lub stoją ponuro, trzymając kwity, przygotowane z polecenia adwokata i według jego pouczenia, niektórzy szeptają kiwając głowami, spoglądają na zegarki — nareszcie wchodzi adwokat.

— Przepraszam, że się nieco spóźniłem — rzecze — ale musiałem w urzędzie depozytowym dłużej czekać na wydanie mi pieniędzy dla państwa.

— Mógł pójść wcześniej! mruknął jeden legataryusz do drugiego.

— Proszę zatem po kolei z kwitami...

Adwokat wszedł do drugiego pokoju zasiadł przy biórku, położył przed sobą stos banknotów, odpis testamentu, arkusz papieru do notatek, a legataryusze wchodzili jeden po drugim po odbiór.

— Towarzystwu Ochronki tysiąc koron, a po odtrąceniu dziesięć procent na należytość rządową dziewięcset — do rąk pana prezesa...; kwit... dobrze.. proszę bardzo!

Pan prezes przeliczył i czując potrzebę powiedzenia czegoś rzekł: Dziękuję... szkoda, że nie więcej! Dobre i to! Sługa.

— Stowarzyszeniu opieki nad sierotami, tak samo 1000 koron po potrąceniu należytości dziewięćset koron.

— Czemu już nie zapisała nieboszczka tysiąc sto, zostałoby okrągłe tysiąc...

— Nie panie prezesie, bo od tej setki znowu należałoby się dziesięć procent, więc zostałoby 990 koron.

— A niech licho weźmie takie prawa!..

— Pani Derska dwa tysiące... po potrąceniu należytości 1.800 koron.

— Tyle mi się dostało!... za tyloletnią przyjaźń. — Od dziecka się znałyśmy, a nawet ciotka mojej babki to była jakaś krewna jej dziadka... Jeszcze urywają 200 koron!

— To należytość rządowa...

— Ha! bo ja ta wiem! w testamencie było 2.000 koron a dostaję o 200 mniej!...

— To już nie moja wina.

— Może! — odpowiedziała zirytowana babina, ustępując następnemu legataryuszowi, który odbierając swój legat westchnął: Tak to teraz związki krwi nic nie znaczą... nie miała dzieci, wnuków, nie mogła to więcej zapisać.

— Przecież pan nie krewny...

— Jakże nie? Mój stryj był bratem ciotecznym męża nieboszczki!

— No to nie pokrewieństwo, tylko dalekie powinowactwo!

— A miała bliższych? Taki majątek! 80.000 koron rozpaskudziła na drobiazgi! padam do nóg!

— Pani Kaplicka — 900 koron.

— W testamencie było 1000?

— Przecież mówiłem pani, że od niekrewnych należy się opłata rządowa razem 10 od sta!

— Jak ta w testamencie jest tysiąc, tom powinna dostac tysiąc! Ładna wdzięczność nieboszczki! Dwadzieścia lat byłyśmy w jednem bractwie siostrami! Na taki majątek duży zostawiła mi jałmużnę...

— Żegnam panią — proszę dalej: starszy bractwa... 400 koron.

— A Ochronce to zapisała tysiąc...

— Żegnam, żegnam.. pani Szklanecka... czterysta koron.

— Ciekawam, dlaczego Kaplickiej zapisała tysiąc? przecież tak samo byłam z nią w bractwie...

— Żegnam — żegnam! — żegnam!! powtarzał adwokat coraz głośniej, coraz bardziej wzburzony . — Proszę pan Kufelski, tysiąc osiemset koron!

— Tyle się dostaje po krewnej... po bogaczce — no, ale to przecie kobieta, długie włosy, krótki rozum.

— Nie mądra była? co?

— Pewnie, że nie mądra!

— Masz pan racyę, głupia była, głupia! Gdyby bawiła się, marnowała, przejadła, przepiła, nikomu nic nie zostawiła — to spoczęłaby spokojnie w ziemi, ale, że zapisała ochronkom, sierotom, bractwom, dewotkom i biedakom, to nie doznaje wdzięczności, jeszcze za grób ścigają ją wyrzutami — głupia! głupia!!

Kl. B.

† O. Adolf Bakanowski C. R.

Zgromadzenie OO. Zmartwychwstańców nową, bolesną poniosło stratę. Zaledwie 24 dni temu spoczął na cmentarzu krakowskim jeden z największych polskich uczonych, filozof O. Stefan Pawlicki, co mądrością i zasługami wsławił Zgromadzenie Zmartwychwstańców, a oto wczoraj poszedł za nim tegoż Zgromadzenia kapłan, jeden z najgłośniejszych polskich misyonarzy ostatniej doby na obu półkulach śp. O. Adolf Sykstus Bakanowski. Kto go nie znał, kto o nim nie słyszał? Dzielny ten Zmartwychwstaniec z kazaniami swemi przeszedł Włochy i Francyę, Stany Zjednoczone i część Austryi i Anglii i Galicyę nakoniec całą. Znał go Rzym, Paryż i Wiedeń, także i Londyn, gdzie w r. 1880 o mało nie znalazł przy ołtarzu śmierci męczeńskiej z ręki masońskiej za gorliwe tępienie tej sekty. Wie o tem z pism świat cały, jak on wtedy godnie się zachował, gdy zbrodnicza ręka na jego życie się targnęła.

Z Ojcem Bakanowskim zamknęła się wielka część księgi historycznej OO. Zmartwychwstańców albowiem był ich członkiem wybitnym i jednym z pierwszych Ojców co i tradycye i historye tego polskiego Zgromadzenia tworzyli. Pracował dla Kościoła, zakonu swego i Ojczyzny chwalebnie: odszedł więc do grobu z żalem wszystkich: tych co go znali i tych co tylko słyszeli, o nim, bo dobrze służył Bogu i Ojczyźnie.

* * *

Śp. X. Adolf Sykstus Bakanowski przyszedł na świat dnia 28. marca 1840 roku jako syn Antoniego i Olimpii z Strzeżewskich Lubicz-Bakanowskich we wsi Mohylówce na Podolu rosyjskim. Ród jego wywodził się z województwa Czernichowskiego, skąd za króla Aleksandra Olbrachta na Litwę do Bakan się przenieśli, gdzie za wierne usługi wobec ojczyzny dano im dobra w województwie Smoleńskiem.

Bazyli Szarapa z Bakan Bakanowski podczas moskiewskiej wyprawy odważnie w różnych stawał okazyach, a że się patryotyzmem i pobożnością odznaczał więc OO. Dominikanom „pomnożycielom polskości na wschodzie“ w Nieświeżu klasztor ufundował i hojnie nadał; sobie i innym potomkom w tym klasztorze, miejsce wiecznego spoczynku wymawiając. Józef Bakanowski 28 kwietnia 1764 r. podpisał się na akcie konfederacyi generalnej W. Ks. Litewskiego w Wilnie, a X. Aleksander Bakanowski z Towarzystwa Jezusowego w 1731 roku mądre wydał dzieło: Quaestiones theologicae canonico-morales i t. d. Tak więc w rodzinie Lubicz-Bakanowskich i duchowni i rycersey znaczni bywali ludzie tradycya ta widocznie w tym domu żyła, skoro sam śp. X. Adolf, Zmartwychwstaniec, nie wiedział jaki zawód po ukończeniu szkół sobie obrać: żołnierski czy kapłański, bo „kapłan i żołnierz“ — powiada w swym pamiętniku — „od dziecka naprzemian walczyli w mem sercu“. Wreszcie refleksya, że niema wojska polskiego, rzuciła go w szranki rycerstwa duchownego i w r. 1856 przywdział w Kamieńcu Podolskim sukienkę Alumna tamtejszego seminaryum. Gorącej jego duszy nie dość na tem było, że został w r. 1863 kapłanem świeckim: on pragnął życia doskonalszego, któreby mu jednakże nie zamykało wrót do nauki głębszej i szerokiej działalności nie tamowało: zapragnął być zakonnikiem. „Miałem zawsze to poczucie — pisze on — że powinienem wstąpić do Zakonu i oddać się studyom kaznodziejskim. Dominikanie i Jezuici na przemian świecili w mojej wyobraźni“. Przerwało mu jednak tę myśl na chwilę Styczniowe powstanie. Ogólny zapał udzielił się i X. Bakanowskiemu. Ledwo wyświęcony „z żywą jeszcze werwą żołnierską“ poszedł do obozu powstańców, by odbierać przysięgę i jako kapelan służyć w obozie Wysockieogo. Gdy jednakże ten podniósł klęskę pod Radziwiłłowem a powstańcy się rozeszli, roztropność nakazywała salwować swoją osobę, więc młodziuchny X. „powstaniec“ przeszedł kordon austryacki i udał się pod protekcye X. Arc. lwowskiego Wierzchleyskiego, który go z różnych utrapień wybawił, bowiem przed tem poznał już X. Adolf co to znaczy więzienie karmelickie we Lwowie. Wyszedłszy z różnych przykrych „oppresyi“ i więzień, udał się do Rzymu, aby już stanowczo przywdziać zakonne szaty.

Mieszkając tam w „Trinita dei Pellęgrini“ wciąż się namyślał nad wyborem zakonu, o OO. Zmartwychwstańcach nie marząc wcale. Potwarze jednak, jakie źli księża miotali na nowo założony zakon przez „nie kapłana i nie kleryka“, ale wielkiego Bożego sługę Bogdana Jańskiego, zwróciły nagle serce szlachetnego X. Adolfa ku tym właśnie spotwarzonym, znienawidzonym, „niegodnym“ Zmartwychwstańcom.. Słusznie bowiem sądził, że na miernoty nikt się nie rzuca, ale na wielkie, odważne dusze, które wielkie podejmują rzeczy dla Chrystusa siebie przepominając. Takimi istotnie byli: O. Kaysiewicz i O. Semenenko, synowie duchowni Jańskiego. Na napaści złych nie odpowiadali, ani się gniewali, ale znosili to w cichości i pokoju. Skoro ich tedy ujrzał X. Bakanowski, już się ze Zmartwychwstańcami nie rozstał... aż do śmierci. Lat 52 z nimi przeżył zadowolony, choć w ich zgromadzeniu ubogiem użył w życiu biedy i ubóstwa zaznał nie mało. Musiał tam dobry ogień duchowy rozpalić „nie kapłan i nie kleryk“, skoro tak znakomici księża, nim się ogrzać umieli i to ciepło nietylko tak długo w swem sercu zachować, ale roznieść je po całej niemal Europie, choć ich tak niewielu było. S. p. O. Adolf Bakanowski wśród nich nie był ostatnim. A jak wiadomo, nielada to było towarzystwo zakonne: Kaysiewicz, Semenenko, Jełowicki, Kalinka, Pawlicki, Smolikowski, Kaczanowski, toż to księża, którzy wsławili kapłaństwo polskie przed światem, a jako patryoci najczystszy ogień miłości ojczyzny podtrzymywali wśród emigracyi po całej Europie, a obcych o sprawie Polski uświadamiali tak dobrze, że klasztory Zmartwychwstańcze „ambasadami Polski“ nazwano. Ile ci zakonnicy przynieśli Ojczyźnie pożytku, sławy i chwały, oceni to kiedyś historya. —

O. Bakanowski w tych zasługach ma cząstkę niemałą. Od roku 1866, kiedy to O. Hieronim Kaysiewicz wysłał go na misye wśród rodaków do Ameryki, w owym czasie bardzo zaniedbanych, O. Adolf w ustawicznych był podróżach misyjnych, a wszędzie mówiąc o Bogu, i o Polsce mówił. Jak mówił?—świadczą ludzie jeszcze dotąd żyjący, którzy go słuchali. A owoce? Ten patryotyzm i to przywiązanie „do starej ziemi“, jakim n.p Amerykańscy Polacy się odznaczają, toż to posiew głównie Zmartwychwstańców... ano i O. Bakanowskiego. A Paryż, Londyn, Wiedeń i te przeliczne miasta, wsi i pustkowia, gdzie żyją Polacy, a w których zmarły misyonarz pracował zdala od Ojczyzny z myślą o niej, z tęsknotą za nią, „kolebką życia jego i nadzieją pięknych marzeń“, tam stawiał kościoły i szkoły, które teraz pomnikami są gorliwości apostolskiej skromnego O. Adolfa Bakanowskiego, czyż to zasługa mała! Czy te prace nie zasługują, by o nich wdzięcznie, choć pobieżnie wspomnieć, gdy ten zacny syn Ojczyzny spoczął w grobie?

O. Bakanowski prawie do ostatnich czasów wiódł żywot czynny. Całe życie przyzwyczajony do pracy i w starości nie odpoczywał, pisał i wydawał książki ascetyczne lub konferencye miewał dla zakonnic, zwłaszcza polskiemu zgromadzeniu PP. Nazaretanek gorliwie służył, uważając słusznie, że tam praca jego duchowna obfity plon przynosiła także i dla społeczeństwa, dla którego te Siostry z takiem zaparciem siebie pracują. U Nazaretanek też zakończył swoją działalność przed dwoma miesiącami. Odtąd już tylko samym Bogiem i własnem zajęty zbawieniem, nie ruszał się nigdzie, aż 22 maja śmierć przerwała pasmo pracowitego życia jego.

Niech odpoczywa w polskiej ziemi zacny kapłaństwa polskiego weteran, którą tak ukochał, za którą z za oceanów jak dziecko tęsknił i niech z tej sarmackiej ziemi, gdy przyjdzie on dzień powszechnego zmartwychwstania, i on chwalebnie powstanie, bo był prawdziwym Zmartwychwstańcem.

Józef Stanisław Pietrzak.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś we czwartek ŚŚ. Grzegorza i Paulina. — Jutro w piątek ŚŚ. Jana i Paulina.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 40 zachód przypada o godz. 7 min. 34: długość dnia godz. 15 min. 54.

Kraków, dnia 25. maja 1916.

Jedną z najbardziej aktualnych spraw jest kwestya aprowizacyi zdrojowisk, miejscowości klimatycznych i letnisk. Z niektórych miejscowości otrzymaliśmy pod tym względem zapewnienia, a sprawa ta zależy w pierwszym rzędzie od energii i obywatelskiego stanowiska pp. starostów mających je w swym powiecie. Jak się przekonujemy główną przyczyną zwłoki, jaka zachodziła w kwestyi wysłania dziatwy do kolonii rabczańskiej była obawa o trudności aprowizacyjne, która dzięki nadzwyczajnej życzliwości p. delegata Adama Fedorowicza została usuniętą a przydzielenie tej sprawy tak dzielnej osobistości jaką jest p. sekretarz Namiestnictwa Dr Władysław Studziński, który tak wzorowo prowadzi aprowizacyę powiatu, daje wszelką rękojmię, że nietylko dziatwa rabczańska i tamtejszy szpital Czerwonego Krzyża mieszczący w swych murach Legionistów znajdują dostateczne zaopatrzenie, lecz także publiczność licznie ściągająca w tym roku pod stoki Lubonia.

Należy zaznaczyć z wielkiem uznaniem wypróbowaną życzliwość dla zdrojów rabczańskich starosty myślenickiego p. Grodzickiego, opiekuna kolonii rabczańskiej, umiejącego ocenić klejnot, jaki w swym powiecie posiada. Zatem wszystko składa się pomyślnie na wyjazd, który do niedawna uważano za trudny do przeprowadzenia. Po śmierci głównego opiekuna i fundatora kolonii śp. Rektora Dra Macieja Jakubowskiego objęli pieczę nad kolonią i szpitalem św. Ludwika pp. Rektor Zoll (młodszy) i dyr. Sędzimir, ich też staraniom zawdzięczyć należy, że sprawa wzięła tak pomyślny obrót. Nadmienić należy, że oprócz aprowizacyi zapewnione ma Rabka znakomite siły lekarskie, zatem wszystko, co składa się na wielkie powodzenie sezonu, który wcześniej niż zwykle tj. rojniej niż dotychczas się rozpoczął.

Poza tem strawą ostatnich dni były doniesienia z włoskiego frontu, głoszące wielkie sukcesy armii, która pod wodzą Następcy tronu okryła się laurami zwycięstw omawianych skrzętnie przez całą prasę europejską. Ogół wita je, spodziewając się końca zapasów, dobrze zasłużonego. przez wielkie wysiłki armii zwycięskiej i tej bezbronnej armii milionów z napięciem wyczekującej rezultatów, a współdziałającej wedle sił i możności z wielkim aparatem wojny, którego jest rezerwoarem sił, uzupełniającym szeregi i ofiarnością swego mienia podtrzymującym bitność armii, odporność wobec ciosów orężnych i zwróconej przeciwko sobie akcyi wygłodzenia.

Angielska recepta, wyrządzająca faktycznie wielkie przykrości całej ludności mocarstw centralnych, jest obosieczną bronią, od której ciosów nie ochronią się także wszyscy przeciwnicy, choćby wielki aparat blokady pracował jak najsprawniej. Znużenie daje się odczuwać z pewnością niemniejsze także i po ich stronie, bo cernowana wielka twierdza nietylko broni się należycie, lecz wypady jej przynoszą zadziwiające rezultaty. Wciągają one w powiększający się jej obręb coraz to nowe terytorya zamieszkane przez rodziny oblegających narodów, przeciw którym trudno będzie długo i skutecznie stosować wysiłki głodzenia. Z ufnością więc oczekuje ogół końca wypadków, który zbliża się szybkim krokiem, szybszym może niż się spodziewamy.

Z miasta

Odznaczenia w administracyi politycznej w Krakowie. Cesarz nadał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa na wstędze wojskowego krzyża zasługi w uznaniu znakomitej służby wobec nieprzyjaciela staroście Romanowi z Żurowiczek Żurowskiemu, z okazyi jego użycia w komendzie twierdzy, i sekretarzowi Namiestnictwa dr Władysławowi Studzińskiemu, kierownikowi administracyi klinik uniwersyteckich. Obaj odznaczeni znani są w szerokich kołach obywatelskich naszego miasta ze swej działalności. Starosta p. Żurowski pełnił przez dłuższy czas obowiązki komisarza cywilnego w komendzie twierdzy, w okresie dla miasta i ludności najtrudniejszym, kiedy Kraków był zagrożony z powodu wypadków wojennych. W tym czasie starosta p. Żurowski, przy ścisłem przestrzeganiu obowiązujących rozporządzeń wojennych oddał ludności cywilnej wielkie usługi, przez wykonywanie swego urzędu po obywatelsku z pełnem zrozumieniem potrzeb i interesów mieszkańców miasta, którym chętnie służył radą i wskazówką, zyskując sobie opinię sumiennego urzędnika-obywatela. — Dr Władysław Studziński, zasłużył się w czasie wojny szczególnie w dziedzinie aprowizacyjnej; w jego ręku bowiem spoczywa kierownictwo wszelkich spraw związanych z zaopatrzeniem ludności powiatu krakowskiego w środki żywności, jak niemniej jego troską jest, by w powiecie były potrzebne zapasy zboża na zasiewy. Na tem polu Dr Studziński położył rzetelne zasługi, które niejednokrotnie podnosiliśmy, a za które obecnie spotkało go zasłużone odznaczenie.

Wiadomości osobiste. Prezydent miasta Dr Leo wyjechał wczoraj w sprawach miejskich do Wiednia.

Wawrzyny dla poległych bohaterów. Magistrat krakowski donosi: Niedawno zawiązał się w Wiedniu komitet pod nazwą: „Wawrzyny dla naszych bohaterów“, który zajmuje się tworzeniem wieńców metalowych z liśćmi wawrzynowymi. Wieńce te mają na celu przekazanie potomności nazwisk żołnierzy, którzy polegli w bohaterskich walkach toczącej się obecnie wojny — i zachowanie ich we wdzięcznej pamięci dalszych pokoleń. Czysty zysk, jaki akcya ta niezawodnie przyniesie, przeznaczony jest na powiększenie funduszu dla wdów i sierót po poległych żołnierzach, oraz na inne cele humanitarne Urzędu opieki wojennej. Wieńce te funduje się w ten sposób, że za cenę 3 koron każdy ofiarodawca może upamiętnić nazwisko drogiego mu poległego, które wyrytem będzie na jednym liściu wieńca. Fundusze zebrane składają się na ufundowanie kosztem 1000 koron wieńca, który wraz z innymi wieńcami fundowanymi przez poszczególne kraje koronne, powiaty i miasta, pomieszczonym będzie w Wiedniu na zewnętrznej bramie zamku cesarskiego, jako miejscu, dostępnem dla każdego zwiedzającego.

Chcąc przyczynić się do powodzenia tej akcyi, prezydyum miasta Krakowa uchwaliło ufundować jeden wieniec kosztem 1.000 kor. i w tym celu zawiadamia wszystkich, którzyby pragnęli niewielką ofiarą uczcić pamięć drogich sobie osób, poległych w bohaterskich walkach, ażeby zgłosili się w czasie od 26 maja do 30 czerwca br. w godzinach urzędowych w głównej kasie miejskiej Krakowa (gmach magistratu przy ulicy Poselskiej), gdzie przyjmowane będą za złożeniem 3 kor. nazwiska (wraz z datą i miejscem bohaterskiej śmierci) do wyrycia ich na liściach wieńca, fundowanego przez miasto Kraków.

Uroczystość odsłonięcia wieńców ma się odbyć w Wiedniu pod protektoratem Arcyksięcia Karola Stefana już w drugiej połowie czerwca br., wobec czego powyższy termin, wyznaczony do przyjmowania zgłoszeń, nie będzie przedłużony.

Występy p. Wandy Siemaszkowej. Dzisiaj powtórzenie „Heddy Gabler“ z gościem w roli tytułowej.

Repertuar bieżącego tygodnia przyniesie nam w sobotę interesujące wznowienie świetnej komedyi W. Sardou, i S. Moreau „Madame sans gene“. Znana to sztuka mistrza teatru ma na naszej scenie piękne tradycye a p. Siemaszkowej dostarcza ona do popisu rolę tytułową. Nie grana od lat czterech „Madame sans gene“ w barwnym obrazie pralni szczęśliwej Katarzyny Hübschar, potem księżna gdańska a następnie dworu w Compiegne daje możność przedstawienia się prawie całemu ensemblowi miejskiej sceny, z „naszym Napoleonem“ p. Stanisławskim na czele.

Chleb z domieszką mąki kukurydzianej w Krakowie. Począwszy od dnia 26. maja br. otrzymywać będą tutejsi piekarze do wypieku chleba zamiast mąki chlebowej mąkę pszenną jednolitą, której cena jest wyższą o 6 hal. na 1 kg. od ceny mąki chlebowej. Nadto do domieszki używaną być ma obok miazgi kartoflanej także mąka kukurydziana również znacznie droższa od mąki żytniej i pszennej. Wskutek tego musiała być podwyższona także cena chleba z 3 i pół hal. na 4 hal. za 70 gramów, obecnie zatem 980 gramów chleba kosztować będzie 56 hal. tj. o 6 hal. drożej niż dotychczas. Rozumie się samo przez się, że w razie obniżki cen mąki obniżona zostanie także cena chleba.

Kurs ekonomiczno-handlowy urządzony dla superarbitr. i inwalidów legionistów oraz żołnierzy służących w armii austryackiej, rozpocznie się dnia 2-go czerwca o godzinie 8-mej rano. Kurs odbywać się będzie w godzinach rannych od godziny 8-mej rano do 10 i 11-tej i w godzinach popołudniowych od 5.30 do 8-mej wieczór. Zarząd kursu postarał się, by słuchacze mogli pobierać bezpłatnie lekcye pisania na maszynie, które będą się odbywać w godzinach popołudniowych nieobjętych wykładami. Licząc się z życzeniami słuchaczy, z których nie wszyscy są wolni przez cały dzień, kierownictwo kursu wraz z gronem profesorów ułożyło plan godzin w ten sposób, iż godziny wieczorne tworzą całość wykładów objętych programem kursu, więc buhalteryę, naukę o handlu i wekslu, korespondencyę w obu językach, prace kantorowe, rachunki kupieckie i stenografię oraz przedmioty prawne i ekonomiczne, a godziny ranne przeznaczone są częściowo dla słuchaczy o wyższych kwalifikacyach, dla których jak wiadomo, niektóre przedmioty będą osobno przez specyalne siły wykładane i nauczane. Zarząd wzywa słuchaczy zapisanych na kurs, by w godzinach od 10—12 i —7 zgłaszali się osobiście u kierownika kursu w Instytucie ekonomicznym, Kraków, Krowoderska 26, celem poinformowania się o planie godzin i przydzieleniu na oddział nauki mniej i wyżej kwalifikowanych. Słuchacze zamiejscowi zechcą zgłosić się najdalej do 30 bm. również osobiście w Instytucie ekonomicznym.

Zarząd kursu zawiadamia byłych słuchaczy pierwszego kursu, którzy zdali egzamin i wyjechali nieobejmując zaraz posad, iż zgłoszono do Instytutu kilka posad buchalterów, zarządców itd., które są natychmiast do objęcia. Słuchacze ci zechcą bezzwłocznie zgłosić się pisemnie do kierownika kursu.

O trofea i pamiątki wojenne. Ministerstwo spraw wewnętrznych zwraca uwagę, iż osoby do armii w polu nie należące, które pragną zachować pamiątki przebytych osobiście niebezpieczeństw podczas wojny, muszą do nabycia własności tych przedmiotów otrzymać osobne pozwolenie.

Osobom, do armii w polu nie przynależnym, które otrzymały przedmioty podobne od wojskowych, wyda na ich prośbę pisemne pozwolenie zatrzymania na własność ministerstwo wojny przez właściwą komendę wojskową.

Osoby do wojska należące winny bezzwłocznie pamiątki wojenne, do których zachowania pozwolenia nie posiadają, zwrócić właściwej władzy.

Zawodowi robotnicy leśni. Magistrat krakowski ogłasza: Przy komendach wojskowych utworzone zostały oddziały robotników leśnych, złożone z zawodowych wypalaczy węgla i smoły drzewnej oraz ukwalifikowanych robotników leśnych. Ponieważ robotnicy ci mogą być przydzieleni za zwykłem dziennem wynagrodzeniem do robót w lasach prywatnych, przeto magistrat wzywa zamieszkałych w Krakowie właścicieli większych posiadłości leśnych i tartaków, aby do dnia 31 bm. zgłosili w wydziale Vc swe zapotrzebowanie kwalifikowanych robotników leśnych. O przydzieleniu tychże robotników decydować będzie właściwa komenda wojskowa.

Transporty węgla galarami. Magistrat podaje do wiadomości, że Komenda twierdzy w Krakowie udzielać będzie zezwoleń na transporty węgla galarami po Wiśle w obrębie twierdzy. Pisemne podania o zezwolenie na przejazd Wisłą w obrębie twierdzy należy wnosić wprost do Komendy twierdzy w Krakowie.

Spis przedmiotów z cyny. Na podstawie rozporządzenia ministeryalnego z dnia 20. kwietnia br. zarządziło Namiestnictwo spisanie przedmiotów składających się w całości, lub przeważnie z cyny i stopów cyny. Przedmioty te zgłaszać należy według stanu z dnia 1. maja bezpośrednio do Ministerstwa handlu najpóźniej do dnia 31. maja 1916. na formularzach, które otrzymać można w Wydziale Vc. Magistratu nowe oficyny II. p. 11 drzwi 15. Spis obejmuje następujące przedmioty: 1) Blachy, rury, drągi, tafle, płyty i sztuki surowego odlewu, 2) folie, 3) dzbany, cymenty i inne naczynia i sprzęty, nadto półmiski, talerze filiżanki, pokrywki, łyżki świeczniki i inne przedmioty, o ile nie posiadają szczególnej wartości artystycznej lub historycznej, 4) tace szynkarskie, 5) wanny kąpielowe, 6) pipy i inne armatury, 7) części składowe przyrządów (w szczególności także formy do lania świec). Obowiązek zgłaszania wymienionych powyżej pod punktami 1) i 2) przedmiotów odpada, jeśli cały zapas nie przekracza 5 kilogramów.

Podane wyżej przedmioty należy zgłosić bez względu na to, czy należą one do urządzeń zakładu przedsiębiorstwa, czy się je trzyma w celu przerabiania lub sprzedaży, lub czy służą do celów innych, czy się ich na razie nie używa lub używa. Zgłoszenie ma uskutecznić ten, kto takie przedmioty posiada lub trzyma w przechowaniu dla innych. Zaniedbanie zgłoszenia karane będzie wedle obowiązujących przepisów.

Z Polski i ze świata.

O Biskupstwo przemyskie. Dzienniki lwowskie donoszą, że biskup stanisławowski grecko katol. obrządku, ks. dr Chomyszyn, obejmuje katedrę biskupią w Przemyślu po śp. ks. biskupie Czechowiczu. Biskupem stanisławowskim ma być zamianowany ks. Platonid Filas, przełożony zakonu OO. Bazylianów we Lwowie.

Wiadomość ta jest żywo omawianą w kołach ruskich ze względu na ks. dra Chomyszyna i jego reformy kalendarzowe, przeciw którym politycy ruscy podnieśli tak głośny protest. Na protest ten, jak wiadomo, ks. dr Chomyszyn odpowiedział bardzo ostro piętnując w dosadnych słowach działalność polityków ukraińskich. Obecnie koła ukraiński obawiają się, że ks. dr Chomyszyn zaprowadzi reformę kalendarza także w dyecezyi przemyskiej.

Ze Lwowa. Z powodu zbliżającej się rocznicy oswobodzenia Lwowa wydał zarząd miasta odezwę w sprawie obchodu, jakim miasto chce uczcić pamiętną w dziejach swych datę. „Dnia 21. i 22. czerwca b. r. odbędzie się w mieście naszem wielka uroczystość, której zadaniem obchodzić świątecznie pierwszą rocznicę wielkiego, przełomowego zdarzenia historycznego i politycznego — rocznicę oswobodzenia Lwowa. Jednym z ważniejszych punktów programu obchodu będzie otwarcie Wojennej Wystawy, którą Zarząd miasta zamierza urządzić wspólnie z II. armią.

Wojenna Wystawa ma odtworzyć obraz Lwowa w czasie wielkiej wojny, ma zebrać dokumenty i pamiątki smutnych i radosnych przeżyć mieszkańców tego grodu, ma przedstawić ich dolę i niedolę, ma zaświadczyć o silnej woli i niezachwianym hartcie ducha narodowego. Najwierniejsze odtworzenie tego obrazu, tem samem powodzenie Wystawy zależy od szczodrego i chętnego udziału, jaki w tem przedsięwzięciu weźmie całe obywatelstwo Lwowa. Bogaty materyał wojenny, zebrany skrzętnie przez miejskie zbiory archiwalno-muzealne, który będzie podstawą w urządzaniu Wystawy pamiątkowej, wymaga pewnych uzupełnień. Wobec tego zarząd apeluje do całego społeczeństwa lwowskiego, do urzędów i instytucyi, do muzeów, bibliotek, zbiorów publicznych i prywatnych zbieraczy, by raczyli przyczynić się do najświetniejszego powodzenia Warszawy“.

Z bocheńskiego. Jedną z bardziej dotkniętych pożogą wojny wioską w pow. bocheńskim jest niezawodnie Leszczyna. Prawie jedna trzecia zabudowań stała się pastwą płomieni w grudniu 1914 r. Po spaleniu ludność mieściła się u tych, którzy mieli swój własny dach nad głową. Po dłuższych staraniach u władz przyszła do skutku prowizoryczna odbudowa spalonej wioski i dziś już prawie na dokończeniu. P. Bronisław Tylko, inżynier prowadzący budowę, wywiązał się ze zadania ku ogólnemu zadowoleniu, a oko z przyjemnością może spocząć na wykończonych i planowo umieszczonych zabudowaniach. Wdzięczną mu zostanie ludność gminy szczególnie za to, że budynki mogą zostać nadal i mogą służyć bez przebudowań za budynki gospodarcze; a nadto miejsce zostało dla każdego budynku tak, dobrane, że bez przenoszenia budynków każdej chwili zagospodarowania mogą być rozszerzone. W dobrej też pamięci zachowa ludność starostę p. Weltzego, jak również p. Wilczka komisarza starostwa z Bochni za życzliwą opiekę i łaskawe poparcie, bez nich bowiem długoby jeszcze musieli cisnąć się razem w małych izdebkach sąsiadów, niekiedy 30 osób razem, a plon marniałby na polu. (X. S. M.).

Z Wieliczki. (B. wł.). Dnia 14. bm. odbył się w Wieliczce uroczysty obchód Konstytucyi 3-go Maja, połączony z odsłonięciem tarczy Legionów. Uroczystość tę poprzedził wieczorek patryotyczny. Na drugi dzień tj. w niedzielę odbyło się w kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo z kazaniem, które wygłosił X. dr Szymeczko, poczem zgromadzona publiczność udała się pod gmach magistratu, gdzie nastąpiło odsłonięcie tarczy Legionów. Chór młodzieży wszystkich miejscowych szkół przy współudziale Tow. „Lutni“ i muzyki salinarnej odśpiewał przy rozpoczęciu tego aktu „Warszawiankę“, poczem nastąpiły przemówienia p. E. Wintera, prof. dra Raciborskiego, burmistrza miasta p. Aywasa i weterana z r. 1863 p. Bączewskiego. Nastąpiło potem wbijanie gwoździ i wpisywanie się do księgi pamiątkowej. Miasto było iluminowane nalepkami T. S. L. i chorągwiami. Dalsze wbijanie gwoździ do tarczy odbywać się będzie w poniedziałki, czwartki i niedziele przed południem. Cena pojedynczego gwoździa 1 korona. Dochód przeznaczony na Legionistów inwalidów, jak też wdowy i sieroty po poległych legionistach.

Tarnów. (Kor. wł.). Szkolnictwo tutejsze podjęło pracę zaraz, gdy tylko umilkł huk armat. Inaczej jednak przedstawia się tutejsza szkoła realna oprzerwie jednorocznej. Do pomieszczenia jej brak przyrządów naukowych, bibliotek, itp. co stwarza dla młodzieży i jej wychowawców ciężkie warunki. W ciągu bieżącego roku odstąpiła wojskowość budynek gimnazyum I, dokąd przenosi się i drugie gimnazyum. Dzięki zabiegom dyrektora szkoły realnej oraz osobistemu poparciu inspektora odnawiają prawe skrzydło budynku szkoły realnej i młodzież już od 1. lipca br. będzie mogła wstąpić w progi swej szkoły. Znikły bez śladu zbiory i przyrządy

laboratoryów, gabinetów i bibliotek, szkoda wynosi co najmniej 100.000 kor., nie wliczając uszkodzeń samego budynku.

Odznaczenie pozgonne. Wśród odznaczonych ostatnio lekarzy i urzędników znajdujemy nazwisko tragicznie zmarłego dyrektora szpitala powszechnego w Tarnowie śp. Dra Włodzimierza Rogalskiego, który niosąc pomoc rannym chorym zaraził się na tyfus i umarł przed paru miesiącami. Straszna zaraza zabrała szlachetnego lekarza z posterunku.

Z Rabki. Dawno już pierwszy sezon niezapowiadał się tak rojnie jak w tym roku. Już teraz deptaki wspaniałego rabczańskiego parku ożywia ruch pierwszych licznie przybyłych drużyn. Uwijają się przed willami wyzwoleni z niewoli miast milusińscy, rozgwarem napełniając wypoczęty dobrze w czasie wojny zakład. Wśród przechadzających się odbijają szare plamy mundurów legionowych, gdyż Rabka w czasie wojny gości w swym zakładzie przytułek dla rekonwalescentów, pozostający pod opieką Czerwonego Krzyża. Pomimo pięknej pogody przykrzy się biedakom, dotkliwie bowiem odczuwać się im daje brak książek do czytania i czasopism, które mile byłyby widziane, gdyby Krakowianie nie zapominali o rabczańskim szpitalu. Napływają liczne zgłoszenia na wynajm mieszkań, a pensyonaty cieszą się szczególnem w tym roku powodzeniem z powodu nieuzasadnionych zupełnie obaw o aprowizacyę. Mamy z dziatwą zjeżdżają prędzej, tatusiów będzie mniej jak zwyczajnie, gdyż wielu bawi na wojnie, reszta zaś oczekuje wyniku przeglądów. Jak zwykle licznie reprezentowane będzie Królestwo, a są także zgłoszenia z Poznańskiego. Kto chce zatem korzystać z Rabki musi się spieszyć z wynajmem miezkań.

Prezydent Dembowski w Zakopanem. Stosownie do notatki „Głosu Narodu" z dnia 19. b. m. p. t. „Zakopane", należy nadmienić, że p. prezydent Dembowski w czasie swego pobytu w Zakopanem nie omieszkał zaszczycić swojemi dwurazowemi odwiedzinami i Domu Zdrowia polskiej młodzieży kat. „Odrodzenie", w którem przebywa obecnie kilku nauczycieli na kuracyi. — W dłuższych rozmowach swych ze wspomnianymi nauczycielami, prowadzonych w najserdeczniejszym tonie, wyrażał p. prezydent współczucie dla ogółu nauczycielstwa, dotkniętego wojną i zapewniał o swej dalszej opiece i życzliwości dla tychże. — Pobyt p. prezydenta w „Odrodzeniu" pozostawił po sobie miłe wspomnienie.

Śniegi w Galicyi wschodniej. Pisma lwowskie donoszą o obfitym opadzie śniegu w kilkunastu miejscowościach Galicyi wschodniej. We Lwowie również spadł onegdaj śnieg, lecz szybko stajał pod promieniami majowego słońca. W Drohobyczu jednak, Sokalu i Chodorowie opadł śnieg w większych ilościach a przybyli podróżni opowiadali, że wyjeżdżając stamtąd zostawili pola i ogrody w śnieżnej osłonie.

Z Dąbrowy Górniczej donosi „Gaz. Pol.". Dziennik urzędowy obwodu Iłżeckiego ogłasza: „Wszystkie huty żelaza, znajdujące się w obwodach: Końskie, Wierzbnik, (Iłża), Kielce i Opatów, tudzież należące przedtem do państwa rosyjskiego, podlegają obecnie bezpośrednio kompetencyi c. i k. wojskowego urzędu górniczego w Dąbrowie; to postanowienie ma także zastosowanoie co do uruchomienia tych zakładów przemysłowych".

Biskup kujawsko-kaliski o klęsce bandytyzmu. Ks. biskup Zdzitowiecki wydał następującą odezwę „do duchowieństwa i ludu wiernego: „Do klęski wojny, jaka nasz kraj nawiedziła i towarzyszących jej nieodłącznie chorób i niedostatków, dołączyła się niemniej straszna i groźna klęska bandytyzmu i rozboju. Bardzo często słyszymy i czytamy, z jaką bezczelnością i okrucieństwem bandyci w domach i na drogach publicznych grabią cudze mienie, nie szczędząc nawet życia ludzkiego. Władze cywilne i wojskowe dokładają swych starań i wysiłków, aby tę haniebną plagę naszego nieszczęśliwego kraju wytępić doszczętnie i uleczyć ową krwawiącą ranę naszego narodu. Jednak te usiłowania nie odniosą swego pożądanego skutku, o ile ludność miejscowa z duchowieństwem na czele nie poprze tych usiłowań i nie ułatwi władzom tropienia i śledzenia złoczyńców. Wielu ludzi lęk i troska przed zemstą złoczyńców trzyma w zupełnej bierności. Tak być nie powinno. Dla takich złoczyńców nie można stosować pobłażania litości, miłosierdzia. Tak jak z narażeniem życia bronimy się od ich bezpośrednich napadów, z taką samą odwagą i męstwem powinniśmy dopomagać w wynajdywaniu ich kryjówek. Niebezpieczeństwo zresztą ich zemsty tak wielkie nie jest, jeżeli kierować się będziemy roztropnością i korzystać z pośrednictwa osób wpływowych i rozważnych. W imię więc dobra kraju, aby w nim mógł nastąpić tak pożądany spokój i praca czynna, w imię miłości bliźniego i bezpieczeństwa naszego osobistego, bo co innym się już przytrafiło, nas może spotkać w najbliższej przyszłości zwywam Wielebne Duchowieństwo i lud wierny, aby w miarę swych sił i możności przyczyniał się do wykrywania złoczyńców i usuwania tej gangreny z naszego społeczeństwa. † Stanisław Bp".

Budżet krajowy Śląska na rok 1915. Wydział krajowy śląski ogłosił obecnie projekt budżetu krajowego na rok 1915. Opóźnienie w zestawieniu budżetu tłumaczy Wydział kraj. stosunkami wytworzonemi przez wojnę. Budżet wykazuje w rozchodach 12.124.597 kor., w dochodach 10,491.352 kor., zamyka się więc niedoborem w sumie 1,633.244 kor. Przeszło połowę wydatków, w budżecie przewidzianych, pochłania szkolnictwo i oświata, na które preliminowano 6,811.999 kor., następnie idą koszty utrzymania szpitali, na co przeznaczono 1,475.000 koron. Dalej na potrzeby rolnictwa przeznaczono 342.530 koron itd. Na spłatę i oprocentowanie długów krajowych preliminowano 1,522.102 koron. W dochodach główną pozycyę stanowią dodatki krajowe do podatków państwowych, które preliminowano na 6,464.000 kor., dalej podatek od piwa, który ma przynieść 1,550.000 kor., podatek od wódki 1,515.000 kor., wreszcie szereg drobniejszych pozycyi. Dodać trzeba, że okres sześcioletni rządów śląskiego Wydziału kraj. skończył się już w r. 1914. Nowe wybory sejmowe zostały z powodu wojny odłożone.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Dostawy kolejowe. Zarząd kolei państwowych rozpisuje publiczną rozprawę ofertową na dostawę i montowanie żelaznych konstrukcyi dachowych dla kuźni i warsztatu naprawy kół, oraz dla warsztatu obróbki drzewa obok stacyi kolejowej. — Plany, warunki i inne załączniki można przeglądać a względnie nabywać w Dyrekcyi kolei państwowych, Oddziale dla utrzymania kolei i budowy w Krakowie. — Oferty przyjmuje wymieniona Dyrekcya kolei państwowych najpóźniej do dnia 8. czerwca 1916 od godziny 12 w południe. Otwarcie ofert nastąpi tego samego dnia o godzinie 12 i pół popołudniu.

Podziękowanie. Tą drogą składamy szanownym P. T. Krakowianom za otrzymane podarki wielkanocne serdeczne dzięki. Cieszyliśmy się bardzo, bośmy uważali je za przepadłe. Inicyatorom zbiórki i ofiarodawcom składamy staropolskie „Bóg zapłać". Zasyłamy wszystkim Krakowianom pozdrowienia pluton 9. kompanii 16. pp. obrony krajowej. — Szymon Wąchal.

Maryańska Sodalicya Akademicka urządza w niedzielę dnia 28 b. m. o godz. 4 popoł. w sali sodalicyjnej przy kościele św. Barbary (wejście od placu Maryackiego II p.) uroczysty obchód 25-ciolecia swego istnienia, na który zaprasza wszystkich swych członków. Obchód poprzedzi nabożeństwo w kaplicy sodalicyjnej o godz. 9.

Żałobne nabożeństwo odbędzie się dnia 26. maja br. o godzinie 6-tej rano w kościele OO. Kapucynów w Krakowie za poległych żołnierzy członków Korpusu Podgórskiego c. k. Weteranów wojskowych.

Za spokój duszy ś. p. O. Stefana Bratkowskiego T. J., odbędzie się w sobotę dnia 27 b. m. w kościele św. Barbary o godzinie 8 rano nabożeństwo żałobne, na które zaprasza Maryańska Sodalicya Akademicka.

Mianowania na kolei. „Wiener Ztg" donosi: Cesarz zamianował st. radcę budownictwa w ministerstwie kolei Pawła Prachtla-Morawiańskiego dyrektorem kolei państw. w V kl. rangi urzędników panstwowych i nadał mu tytuł radcy dworu. Cesarz zamianowła tyt. starszego radcę budownictwa w ministerstwie kolei Karola Barwicza zastępcą dyrektora kolei państw. w VI kl. rangi urzędników państw. przy pozostawieniu tytułu starszego radcy budownictwa.

Odznaczenia. Krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa na wstędze wojskowego krzyża zasługi otrzymali ostatnio: wicesekretarz ministeryalny Stanisław Piwocki; starosta Tadeusz Makarewicz i komisarz powiatowy Tadeusz Makarewicz i komisarz powiatowy Dr Tadeusz Chmielarski; lekarz cywilny Dr Gustaw Zaremba, dyrektor szpitala powszechnego w Wadowicach. Złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu za waleczność otrzymał rezerwowy oficyał farmaceutyczny Bolesław Masłowski w szpitalu epidemicznym w Łobzowie. Złoty krzyż zasługi na wstędze medalu za waleczność otrzymał zastępca weterynarza w posp. ruszeniu Bronisław Józefowicz przy komendzie etapowej grupy trenu nr 6/10. Najwyższe pochwalne uznanie za znakomitą służbę otrzymał lekarz sztabowy Dr Adam Bąkowski w ruchomym szpitalu rezerwowym nr 5/1.

N E K R O L O G I A.

Śp. ks. dziekan Jan Miodoński. Dzisiaj zmarł po dłuższej chorobie zacny i szanowany proboszcz parafii w Łodygowicach, gdzie od pierwszych lat swego kapłaństwa był duszpasterzem, dziekan dekanatu żywieckiego ks. Jan Miodoński. Urodzony w roku 1853, święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1880 a od roku 1888 do ostatnich chwil przebywał na swem stanowisku w Łodygowicach.

Śp. Mieczysław Prawdzic Thullie, em. konc. adjunkt Wydziału krajowego, umarł wczoraj we Lwowie, przeżywszy lat 43.

Z żałobnej karty Legionów. Pełniący służbę wywiadowczą legioniści Kazimierz Białek, Maksymilian Prelicz i Franciszek Maciejczyk, wszyscy z Cieszyna, polegli podczas potyczek patrolowych. Ostatni został śmiertelnie ugodzony kulką szrapnelową w pierś i umarł dnia 15. maja 1916 r.

Omyłka drukn. W sprawozdaniu Kraków-Warszawie zamiast za kartki rozsprzedane osiągnięto 4191 K 50 h, powinno być: 1491 K 50 h.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Czwartek: „Hedda Gabler", występ p. Wandy Siemaszkowej.

Piątek — teatr zamknięty.

Sobota — „Madame sans gene" występ p. Wandy Siemaszkowej.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Czwartek, 25 b. m.: „Intryga i miłość".
Sobota, 27. b. m.: „Intryga i miłość".
Niedziela, 28. b. m. po poł.: „Nitouche".
Niedziela, 28. b. m. wieczór: „Intryga i miłość".
Wtorek, 30. b. m.: „Intryga i miłość".

Teatr Miejski im. Jul. Słowackiego.

„Hedda Gabler" — Henryka Ibsena.

Za doktorem Lothem z dramatu Hauptmanna „Przed wschodem słońca" możemy powtórzyć o Henryku Ibsenie, że jest „koniecznem złem" nowoczesnej kultury. Może nie całkiem bezinteresownie rzucił zdanie to autor „Dzwonu zatopionego" o wielkim dramaturgu skandynawskim, niemniej jednak uznamy trafność tego poglądu, skoro tylko przypomnimy sobie ilu bohaterów i bohaterek dramatów Ibsena, mających być krytyką społeczeństwa, jest właściwie pacyentami z zakresu psychopatologii i więcej niż do dramatu nadaje się do kliniki neurologicznej. Hedda Gabler cierpi także nieświadomie na perwersyę duszy, płytkiej w istocie i jałowej, grającej przed samą sobą komedyjkę o swem kobiecem nadczłowieczeństwie niemal w środowisku ludzi zlekceważonych. Rozwój jej stanął na drodze od marzycielstwa do demonizmu, na martwym punkcie życiowego snobizmu. Celem jej życia jest destrukcya tylko, destrukcya wszystkiego z czemkolwiek przychodzi się zetknąć. Ostatnią ofiarą tej ślepej pasyi niszczenia staje się ona sama, w chwili, kiedy pustkę i nudę jej istnienia mogło wypełnić życie nowe przez nią współstworzone.

Hedda Gabler jest jednak młoda jeszcze i to ją trochę usprawiedliwia przed zupełnem moralnem potępieniem. Życie nie nauczyło jej jeszcze, że na świecie niema absolutnej wolności, a miało tylko czas nałożyć jej więzy niewoli konwenansu, których Hedda nawet nie czuje. Nie czuje także, że rojąc o pięknie i wzniosłości, sama działa przyziemnie, brutalnie i trywialnie. Kontrola tych przeciwieństw między teoryą a praktyką wychodzi po za granice jej możności psychicznych, tak jak pojęcie o odpowiedzialności moralnej za czyny własne i za własny charakter. Zapewne kula, co przebija jej skroń, pada w pustkę.

Koncepcya postaci takiej jak Hedda Gabler jest tworem moralisty, nie artysty. Tem więcej trudności przysparza ona w odtworzeniu jej. Pani Wanda Siemaszkowa pojmuje Heddę jako kobietę, od której bije chłód uczuć. Dojrzałość talentu znakomitej artystki wyciska swoje piętno na każdem słowie i spojrzeniu Heddy. W takiej interpretacyi staje się rzeczą nie do uniknięcia, że Hedda przedstawia się nam głębszą niż jest w istocie. Kreacya sama dla siebie zajmuje żywo widza, kojarząc w sobie to wszystko z artyzmu pani Siemaszkowej, co jest jego trwałą wartością. Dobrze się stało, że obok pani Siemaszkowej — Heddy pani Konstancya Bednarzewska grała panią Elosted (nie Glosted z afisza). Wywoływało to pewną harmonię złudzeń, a o nią właśnie chodzi w teatrze. Pani Czaplińska grała czułą ciotkę Tesman. Interesująco przedstawili się mężczyźni dramatu Ibsena, uległy Jörgen Tesman p. Zygm. Noskowskiego, bezwolny Eilert Löwborg p. Nowakowskiego i radca Back może nadto sfilistrzały w interpretacyi p. Jednowskiego.

Pełny teatr świadczył o zainteresowaniu dla Ibsena i goszczącej na scenie naszej świetnej artystki.

Zdz. Jachimecki.

Wiadomości gospodarcze.

Z targu. W ubiegłym tygodniu od 13 do 19 maja b. r. sprowadzono buhai 92, wołów 56, krów 51, jałówek 46, razem bydła rogatego 245, cieląt 618, owiec i kóz 36, nierogacizny 655.

Placono za 100 kg. żywej wagi: za 6 sztuk wołów I jakości od 390 do 400 K, przeważnie po 400K; za 25 sztuk wołów II jakości od 337 do 380 K, przeważnie po 370 K; za 6 sztuk wołów III jakości od 304 do 320 K, przeważnie po 304 K; za 1 buhaja II jakości od 360 do 360 K, przeważnie po 360 K; za 35 sztuk buhai III jakości od 253 do 358 K, przeważnie po 271 K; za 4 krowy II jakości od 340 do 380 K, przeważnie po 360 K; za 14 sztuk krów III jakości od 260 do 320 K, przeważnie po 285 K; za 21 sztuk jałówek III jakości od 256 do 334 K, przeważnie po 272 K; za 28 sztuk bydła chudego bez względu na rodzaj i wiek od 176 do 248 K, przeważnie po 242 K; za cielęta od 142 do 293 K, przeważnie po 228 K; za owce od 193 do 221 K, przeważnie po 193 K; za nierogaciznę na bitą wagę od 460 do 6000 K, przeważnie po 550 K.

W ubiegłym tygodniu doprowadzono więcej 78 sztuk bydła rogatego, 124 cieląt, 36 owiec i 74 sztuk nierogacizny. Z powodu zmniejszonego zapotrzebowania mięsa nie sprzedano 111 sztuk bydła rogatego, 7 cieląt, 12 owiec i 6 sztuk nierogacizny. — Z niesprzedanych 111 sztuk bydła rogatego wyprowadzono do gmin sąsiednich 16 sztuk, do rzeźni na zabicie 49 sztuk, pozostawiono d następnego targu w stajni targowicy 46 sztuk. Niesprzedane cielęta, owce i nierogaciznę wywieziono do innych gmin. Najlepszej jakości 6 wołów jakich od wielu miesięcy na targowicy nie było, zakupiły tutejsze pierwszorzędne firmy rzeźnicze, zaś resztę bydła rzeźnego sprzedano po cenach z poprzedniego tygodnia. W porównaniu z poprzednim tygodniem spadła cena cieląt o 20 K na 100 kg. żywej wagi nierogacizny. o 30 K na 100 kg. bitej wagi.

Na ziemi włoskiej.

Ostatni komunikat austro-węgierski donosi o dalszym, znacznym rozwoju operacyj wojennych w trzech północn. odcinkach obecnego tyrolskiego frontu bojowego, a mianowicie w obszarze doliny Sugano, dalej w odcinku rzeczki d' Assa, gdzie linia pochodu prowadzi na Asiago i w końcu w obrębie grupy następcy tronu, gdzie wojska austro-węgierskie zbliżają się do doliny Posina, stanowiącej drogę z przełęczy Borcola do Arsiero. Jako najważniejszy sukces ostatniego dnia wysuwa się na pierwszy plan zdobycie umocnionego szczytu Campolongo położonego w centrum obszaru zamkniętego od zachodu granicą państwa, zaś od wschodu doliną rzeczki d' Assa.

O zdarzeniach ostatniej doby przesyła z głównej kwatery prasowej korespondent „Morgenzeitung“ następujące sprawozdanie: Wczorajszy dzień przyniósł szczególnie w północnej części obecnego austro-węg. frontu ofenzywnego silne posunięcie się naprzód na całej linii uderzenia. Parcie naprzód w doline Sugana zachwiało włoskiemi stanowiskami również po obu stronach doliny. Padły mianowicie w obszarze na zachód od rzeki Maso a na północ od Borgo silnie wybudowane włoskie stanowiska, położone na szczycie Salubio, dochodzącym do wysokości 1887 i na łączącym się z nim grzbiecie Ceggio. W dalszym rozwoju wypadków, uderzenie przeprowadzone między Armenterra a Cima Manderiolo doprowadziło do wzięcia góry Kempel, należącej do masywu Dodici, dochodzącego do wysokości 2310 m. Sukces ten umożliwia działanie z flanki przeciw potężnemu, stromo wznoszącemu się grzbietowi górskiemu, położonemu na wschód od doliny Val d' Assa; grzbiet ten znajduje się jeszcze w rękach włoskich.

Grupa wojsk posuwająca się z fortu Verena w kierunku wschodnim, przechodzi do ataku na Val d' Assa. Korpus gracki, któremu przypadł w udziale wielki sukces w postaci zdobycia fortu Verena, dokonał obecnie dalszego czynu przez zdobycie warowni Campolongo, położonej na wysokości 1628 m. Warownia ta stanowi drugą główną zaporę na drodze z płaskowzgórza Lavarone do umocnionego obszaru Asiago. Ostatni ten sukces umożliwia panowanie nietylko nad drogą prowadzącą do doliny d'Assa, lecz także nad wzgórzami Monte Erio, które znajdują się obecnie w promieniu działania austro-węgierskiej artyleryi.

Również te siły, które zdążają ku Val Posina, a mianowicie grupa następcy tronu posunęła się spory krok naprzód i wpiera Włochów w umocnionej obszar Arsiero.

Ostatni komunikat zawiera ponadto rekapitulacyę dotychczasowych zdobyczy. Od dnia 15 do 23 b. m. wpadło w ręce zwycięzców 24.400 jeńców, 251 dział i 101 karabinów maszynowych.

Pisma berlińskie, oceniając tę zdobycz, podnoszą następujący charakterystyczny moment: Dotychczasowe zdobycze stwierdzają, iż na 1000 jeńców przypada blisko 10 dział. Zupełnie inaczej przedstawiał się ten stosunek w walkach na terenie galicyjskim. W miesiącu maju, wzięto w toku zeszłorocznej ofenzywy nad Dunajcem ogółem 20 jeńców i 251 dział, tak iż na 1000 jeńców nie przypadało nawet jedno działo. W tym samym miesiącu wpadło w ręce niemieckie w toku walk nad Niemnem 25.000 jeńców i 16 dział. W miesiącu lipcu wzięto w obszarze na południe od Pilicy 126.000 jeńców, podczas gdy zdobycz w działach dosięgła zaledwie cyfry 16.

Po zestawieniu tych cyfr, można uprzytomnić sobie wielkość obecnych strat włoskich w materyale artyleryjskim, które obecnie dosięgły już pod tym względem cyfry zeszłorocznej ofenzywy majowej. Oczywiście na straty włoskie wpływa w najwyższym stopniu ta okoliczność, iż usunięcie dział z obszaru górskiego, szczególnie dział ciężkiego kalibru napotyka na wielkie trudności.

Przeniesienie głównej włoskiej kwatery.

Kolonia. (Tel. pryw.) „Köln. Volksztg“ donosi, że król Wiktor Emanuel we mgle i ciemnościach nocy opuścił z orszakiem główną kwatere w Udine i udał się do Wenecyi. Główna kwatera przeniesioną została do Padwy.

28 cm. działa włoskie przeciw Włochom.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Korespondent pisma „Zeit“ donosi z głównej kwatery, iż przy zdobyciu 28 cm. dział włoskich zdobyto ponadto poważny zapas amunicyi. W kilku miejscach zdobyte 28 cm. działa włoskie skierowane zostały natychmiast przeciw Włochom.

Włoska kontrofenzywa.

Lugano. (Tel. pryw.) „Italia“ donosi o przygotowaniach do wielkiej włoskiej kontrofenzywy w kierunku na Pontebbę.

Ewakuacya Arsiero i Vicency.

Zurych. (Tel. pryw.) Pisma donoszą z włoskiej granicy, iż Arsiero i Vicenca ewakuowane zostały z włoskich władz cywilnych. Z Padwy usunięto arsenał.

Zamknięcie obszaru na wschód od Verony.

Lugano. (Tel. pryw.) Włoskie dworce graniczne nie wydają już kart kolejowych do podróży w obszar położony na wschód od Verony.

Głosy włoskie.

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger“ donosi z Lugano: Sprawozdania włoskiego sztabu usiłują sytuacyę bojową na froncie tyrolskim o ile możności zbagatelizować. Mimo to samo wymienienie zdobytych przez austro-węgierskie wojska punktów wystarcza w zupełności do stwierdzenia, że główne włoskie stanowiska między Adygą a Brentą zostały przełamane.

Krytyk wojskowy „Secola“ wyraża troskę z powodu wiadomości, zawartej w komunikacie Cadorny, iż uderzenia austro-węgierskie objęły również prawy brzeg Adygi, mianowicie północne zbocza Monte Baldo, grzbietu położonego między Adygą a jeziorem Garda.

Ks. Connaught w Rzymie.

Rzym. (B. kor.) Książę Connaught, który tu przybył, miał konferencyę z Sonnino, poczem w powrocie odwiedził króla w głównej kwaterze.

Doniesienie Joffre'a.

Wiedeń. Komunikat francuski z dnia 23. b. m. g. 3 popoł. W obszarze Verdun trwała przez całą noc z jak największą gwałtownością bitwa po obu brzegach Mozy. Na lewym brzegu Mozy spełzły na niczem dwa zażarte kontrataki przeciw naszym wszystkim stanowiskom na wzgórzu 304; szczególnie na zachód od wzgórza 304, czynili Niemcy daleko idący użytek z miotaczy płomieni. Pozwoliło im to wprawdzie wtargnąć do jednego francuskiego rowu, jednak kontratak obrońców zmusił ich wkrótce do opuszczenia wszystkich zdobytych stanowisk. Na wschodzie złamał się niemiecki atak, mimo, gwałtownego przygotowania działowego, w naszym ogniu i nie mógł przedostać sie do naszych linii.

Na prawym brzegu trwa w dalszym ciągu w odcinku Thiaumont-Douaumont bardzo zacięta walka. Niemcy spotęgowali w ciągu nocy swe masowe ataki i ponieśli ogromne straty. Powiodło się im odzyskać zaledwie jeden z utraconych poprzednio rowów, położonych na północ od fermy Thiaumont, z resztą wszędzie utwierdzili się Francuzi w swych stanowiskach. We wnętrzu fortu Douaumont wpierają Francuzi Niemców, mimo silnego oporu, dalej w tył; Niemcy mają obecnie w swych rękach jedynie północno-wschodni narożnik fortu.

Komunikat z d. 23 b. m. g. 11. wieczorem. W obszarze Verdun osiągnęły niemieckie kontrataki na całym froncie szczyt gwałtowności. Nie jest jeszcze rzeczą możliwą oznaczyć dokładnie ilość wojsk, które w atakach tych wzięły udział. Na lewym brzegu Mozy po bombardowaniu wielokalibrowymi pociskami, które trwało całe rano, rzucili Niemcy kilka razy swe masy przeciw naszym stanowiskom na wschód i zachód od Mort Homme. Pierwszy atak zmieciony został ogniem naszych dział i karabinów maszynowych i z krwawemi stratami odparty; przeciwnik nie zdołał dotrzeć do naszych rowów. Drugi, równie szalony atak, podjęty o g. 7 wieczorem, umożliwił przeciwnikowi usadowienie się w jednym, na zachód położonym rowie. Wkrótce potem wyparliśmy Niemców zupełnie w podjętym przez nas kontrataku.

Na prawym brzegu był obszar Haudromont-Douaumont przez cały dzień widownią morderczego ognia. Mimo wysiłków niemieckich pozostały zdobyte przez nas wczoraj stanowiska, szczególnie w forcie Douaumont, silnie w naszych rękach. Wzięliśmy w tej okolicy więcej niż 300 jeńców. Na reszcie frontu umiarkowany ogień działowy.

Z Rumunii.

Nadzwyczajna sesya parlamentarna.

Bazylea. (Tel. pryw.) „Baseler Nachrichten“ dowiadują się z Bukaresztu, iż parlament rumuński ma być w końcu maju zwołany na nadzwyczajną sesyę, na której ma uchwalić ważne przedłożenia natury militarnej.

Sprawa pokoju.

Wezwenie do ogłoszenia warunków pokojowych.

Genewa. (Tel. pryw.) Według doniesień pism szwajcarskich, wystosowało 30 socyalistów we francuskim parlamencie wezwanie do rządu, aby podał do publicznej wiadomości swe warunki pokojowe.

Rządy entente przeciw pokojowi.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Jak „Az Est“ donosi z Rotterdamu, otrzymał „Newy York Sun“ wiadomości z Waszyngtonu, iż rządy państw entente zawiadomiły poufnie Wilsona i Lansinga, iż ewentualności pokoju nie brały dotychczas nawet pod rozwagę. Pora do kroków pokojowych jeszcze nie nadeszła. Rządy entente uważają doniesienia dziennikarskie o pokoju za wysoce demoralizujące ludność.

Echa mowy Wilsona.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „N. Fr. Presse“ omiawiając ostatnią notę Wilsona w sprawie pośrednictwa pokojowego podnosi, iż mowie tej należy przypisać wielkie znaczenie przedwszystkiem z uwagi na moment rozprzestrzenienia się myśli pokojowej. Wysokie amerykańskie osobistości zapewniają, iż usługi swe ofiaruje Wilson dopiero wówczas, gdy uzyska przekonanie, że pośrednictwo jego spotka się u państw wojujących ze sympatyczną oceną. Czy Wilson uzyskał już tę pewność, iż państwa wojujące nie zachowają się odpornie, nie jest jeszcze rzeczą wiadomą. Jak słychać, ma w tych dniach udać się w ponowną podróż do Europy przyjaciel i mąż zaufania prezydenta pułkownik House, który zapewne otrzyma zlecenie, by w nieoficyalnej formie wszedł z państwami wojującemi w porozumienie i w ten sposób przygotował grunt do formalnego kroku Stanów Zjednoczonych.

Jeńcy austro-węgierscy w Tulonie.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Zeit“ donosi z Lugano, iż według wiadomości „Secola“, 1200 austro-węgierskich jeńców wojennych, którzy po wydaniu ich przez Serbię Włochom internowani byli na Sardynii, przeniesionych zostało do Tulonu.

Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dnia 25 maja 1916 r.

Niepokoje na targu w Paryżu.

Berno szwajc. (B. kor.) „Matin“ donosi, że w Paryżu przyszło do hałaśliwych demonstracyi gospodyń w halach targowych z powodu ogromnych cen mięsa, które spowodowały, że znaczne zapasy mięsa pozostały, poczem następnego dnia te zapasy jako zepsute musiały być usunięte. Obecne przytem kobiety wyrażały oburzenie i protestowały, żądając lodowni, oraz wkroczenia władz celem zapobieżenia podobnym zajściom przez odpowiednie obniżenie cen.

Po śmierci Goergeya.

Budapeszt. (B. kor.) Węg. biuro koresp. Prezydent gabinetu hr. Tisza wystosował do wdowy po jenerale Goergey'u telegram kondolencyjny, w którym podnosi, że zmarły był wielkim zarówno podczas swej działalności jak i w ostatnich dziesiątkach lat szlachetnej dumy znoszenia w milczeniu cierpień. Gdy przekonał sie o bezowocności kontynuowania walki, wziął bez wahania na siebie całe odium zakończenia jej i znosił bez słowa bolu przekleństwa i nienawiść w błąd wprowadzonego narodu. Telegram kończy się słowami: Opatrzność dała mu dożyć rozwiania się otaczających jego osobę nieporozumień i dokonać żywota w otoczeniu wdzięcznością napełnionego narodu.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Tytus Tarnowski z Chorzelowa, Ryszard Węgrzecki z Kamiennej (Król. Polskie), Drowie Leonardowie Ottenbreitowie z Biecza, Jan Korkozowicz z Wiednia, Maryan Waligorski z Ojcowa, Zygmuntowie Popielowie ze Zbydniowa, Dr Stanisław Grzybczyk ze Szczurowej, Helena Schorrowa z Wiednia, Józef Barycz z Nowego Sącza, Tadeusz Krzyszkowski z Rudnika, Dr Leonard Kapuściński ze Lwowa, Maryanowie Januszajtisowie z Mirowa (Królestwo Polskie), Kazimierzowie Sosnkowscy z Sandomierza, Dr Zygmunt Niemierowski z Tarnowa, Adam Loret z Jasła, Ludwik Herrman z Wiednia, Andrzej Galica z Białego Dunajca, Julian Zakrzeński z Plechowa, Alfred Blaustein z Olkusza.

Korespondencya rozdzielonych.

Nasza rubryka ogłoszeń od uchodźców, jeńców i zakładników w Rosyi oraz wieści dla nich od rodzin w kraju pozostałych, rośnie z dniem każdym, gdyż jest to obecnie jedyna droga porozumienia się rozdzielonych.

Oprócz list osób przebywających w Rosyi, jakie na podstawie pism tamtejszych zestawia nasz duński korespondent, w poniższej rubryce zamieszczamy ogłoszenia przysłane nam z kraju i terenów okupowanych, które następnie drogą okrężną dochodzą do pism polskich w Rosyi.

Za jednorazowe ogłoszenie, podane zwięźle prosimy załączyć **przekazem lub w znaczkach pocztowych 2 korony zaś na każde następne 1 koronę;** i wysłanie należytości tej pod adresem Administracya „Głosu Narodu" Kraków ul. św. Tomasza. 35.

Sudnika Stefana i tegoż dziadków z Moskalówki zapytuję o zdrowie. My wszyscy zdrowi żyjemy. Proszę „Dziennik Kijowski" i inne polskie o przedrukowanie tego, jako odpowiedź tą samą drogą. Szczudłowska Lwów, Niemczewicza nr 44. 902

Ignacy Grębosz, Wadowice, zawiadamia swą stryjenkę Józefę Grębboszową w Czortkowie, że wszyscy są zdrowi i prosi o wiadomość tą samą drogą. 903

Aleksander Zwoliński, telegrafista na stacyi półn. drogi żel. Szarja, błaga o wiadomość co się dzieje z jego żoną Wacławą, matką i dzieckiem, zamieszkałemi w Warszawie, ul. Żórawia nr. 5, przy magazynie mód Wacławy Burdzyńskiej.

Jan Binder z Częstochowy, jeniec w Königsberg (Saksonia) barak 13, 1232 b. błaga żonę, zamieszkałą w Częstochowie, ul. Teatralna i syna Bolesława o wiadomość czy żyją wszyscy i zdrowi. 870

Oraczewscy, Słupia, p. Żerosławice, Galicya, poszukują Teodorów Libiszowskich z Sosnowicy, powiat Włodowa, proszą o wiadomość na tejsamej drodze. 900

Inż. Leon Sakowicz ze Lwowa, obecnie w Krakowie, prosi o zawiadomienie go, przez ogłoszenie w tym samym dzienniku, co się dzieje z jego żoną i synem oraz Czekońskiemi z Czortkowa. On sam, krewni i znajomi z tej strony, wszyscy żyją i zdrowi. Czy odebrała pieniądze złożone na jej imię w Russko Azyatyckim Banku w Charkowie. 899

Ryszard Węgrzecki ze Skarżyska, zawiadamia braci inż. Kazimierza w Piotrogrodzie, Urbana Jana w Moskwie i p. Dąbrowską Maryę w Kijowie kreszczatik, że jesteśmy wszyscy cali i zdrowi, jak również Lucyan Dąbrowski i Domańska w Radomiu. Listy otrzymaliśmy i pisaliśmy. 898

Zofia Haber i Marya Wieczorkowa z Brzeska Nowego, g. kieleckiej proszą o wiadomości o mężach Janie Haber i Janie Wieczorek, zabranych przez Rosyan dnia 4 grudnia 1914 roku, 18 korpus. U Habrą ojciec rządzi. Jesteśmy zdrowe, każda ma miejsce i pracuje. 871

Anna Zawartkowa z dziećmi prosi o wiadomość o mężu Franciszku Zawartka z Nowego Brzeska, gub. kieleckiej, internowanym przez wojska gen. Radki Dmytriewa r. 1914. Są zdrowi, syn przybył. 872

Tekla Gębicka z dziećmi z Nowego Brzeska, guber. kieleckiej, prosi o wiadomość o mężu internowanym 1914 r. w grudniu przez Rosyan. — Wszyscy zdrowi, umarła córka Stasia. Poszukuję męża Wincentego Gębickiego z Nowego Brzeska. 873

Teofila Błaszkowicz z Brzeska Nowego g. kieleckiej, prosi o wiadomość o synu Karolu Błaszkowiczu, zabranym przez Rosyan 1914 r. Matka zdrowa. 874

Sylwester Lewandowski z Brzeska Nowego, gub. kieleckiej, dowiaduje się o syna Zygmunta Lewandowskiego, zabranego przez Rosyan 1914 roku, pod wodzą Radki Dmytriewa. — Wszyscy zdrowi. 875

Antoni Gorzałczany z Brzeska Nowego, g. kieleckiej, prosi o wiadomość o synu Ignacym Gorzałczanym, który był zabrany przez wojska g. Radki Dymitriewa 1914 r. 5 grudnia. Jesteśmy zdrowi. Walenty nic nie pisze. 876

Wincenty Stankowski z Brzeska Nowego, gub. kieleckiej, prosi o wiadomość o synu Janie Stankowskim, internowanym przez Rosyan 1914 r. — Jesteśmy zdrowi, nie źle się nam powodzi. 877

Aniela Filipowska prosi o wiadomość o mężu Wincentym Filipowskim z Nowego Brzeska g. kieleckiej, zabranym przez Rosyan 1914 roku. Wszyscy zdrowi. Edward w domu. 878

P. Jadwiga Różycka ze Sosnowca prosi o wiadomość tą samą drogą o córkach Władysławie Różyckiej i Zofii Chrzanowskiej, zamieszkałych w Fastowie koło Kijowa w fabryce.

Władysława Majchrowska z Brzeska Nowego, g. kieleckiej uprasza o wiadomość o mężu Władysławie Majchrowskim, zabranym przez Rosyan r. 1914. Jesteśmy zdrowi, źle nam nie jest. 880

Tomasz Janesur z Nowego Brzeska gub. kieleckiej uprasza o wiadomość o synie Aleksandrze zabranym przez Rosyan r. 1914. Jesteśmy wszyscy zdrowi. 881

X. Teofil Jankowski, proboszcz w Brzeźnicy, gub. Piotrkowskiej, zawiadamia siostrę swoją Józefę, zamężną za Maksymilianem Urbańczykiem, zamieszkałych od lat 12 w Moskwie, ulica Iwanowska nr 9, m. 3, jak również stryjostwo, bratową i bratanka, że wszyscy pozostali w Królestwie są zdrowi i powodzi im się dobrze. Pisałem dwa listy, lecz odpowiedzi nie otrzymałem. W Pabjanicach wszyscy zdrowi. Matka u Janka. Kasia dozoruje i ma z czego żyć. U Stacha i Mikołaja zdrowi. W Łodzi u Lisnerów i w Brzeźnicy u Olszewskich wszyscy zdrowi. Adam od roku profesorem w Seminaryum. Mania z dziećmi w Rossoszycy, Jerzy ma zajęcie w kopalni. Kaziek z żoną u mnie. Dotąd jesteśmy wszyscy zdrowi, mamy z czego żyć, tylko niepokoimy się o was. — Prosimy na tej drodze o wiadomość o sobie. 867

Chwalińscy z Brzeska Nowego, g. kieleckiej proszą o wiadomość o Michale Chwalińskim, zabranym przez Rosyan pod komendą g. Radko Dmytriewa 1914 r. w grudniu. Jesteśmy zdrowi, wszyscy w domu. 879

Władysław Musiałkowski i Władysław Guderski z Piotrkowa zawiadamiają Jana Kozłowskiego i Maryana Chwiejewskiego, Moskwa, Nikolska 4—82, że wszyscy są zdrowi.

Helena Zdzitowiecka zawiadamia rodzinę swą, że jest w Krakowie, ul. Wolska 13, Pensyonat i uprasza za pośrednictwem Generalnego Komitetu w Vevey lub w Stokholmie Polskiego Komitetu o daniu jej wiadomości o matce, przebywającej obecnie w Charkowie u Konstantego Szychowskiego ul. Kacarska nr. 40. Towarzystwo „Gornougol".

Adela Małachowska zawiadamia Władysława Małachowskiego zamieszkałego w Moskwie ul. Sofijka nr. 9, że mieszka z dziećmi w Zakopanem, matka w Krakowie. — Wszyscy zdrowi, prosi o wiadomość tą samą drogą.

Zdzisław Heydel z żoną, mieszkający w Moskwie jest proszony przez matkę i szwagra Józefa o danie tą drogą wiadomości o zdrowiu i powodzeniu materyalnem swojem i rodziny. U nas nie ma nic złego.

Dr Stanisław Celarek donosi Pp. Zaklickim z Kanteliny, że jest zdrowy, znajduje się w Krakowie i prosi o wiadomość tą samą drogą. — „Dziennik Kijowski" proszę o łaskawe przedrukowanie tej notatki.

Amerykańskie
MASZYNY ŻNIWNE

Żniwiarki,
Kosiarki, 816
Samowiązałki,
Grabiarki

z fabryk: Mr Cormicka w Chicago,
Walter A. Wooda w Hoosick-Falls

oraz części zapasowe — oleje smary, poleca:
ROMAN ŚWIĄTEK Dom Handlowo Rolniczy, MIECHÓW dworzec.

HRECZKĘ nasienną
PROSO czerwone
WYKĘ szarą
ŁUBIN żółty 834
WYKĘ piaskową
MARCHEW pastewną
RZEPĘ ścierniskową
poleca do zasiewu:
BANK ROLNICZY
c. k. gal. Towarzystwa Gospodarczego
we Lwowie, ul. Karola Ludwika L. 1.

⚒ WĘGIEL i KOKS ⚒
dostarcza po cenach przystępnych 835
JAN WRÓBLEWSKI
agencya handlowa — Zakopane.

Majątek w Zach. Galicyi, w podgórskiej okolicy, 10 km. od stacyi kolei, przy gościńcu, obszaru około 170 mórg (w tem 60 mórg młodego lasu), dobrze zagospodarowany z ładnym dworem, dużym ogrodem owocowym i warzywnym (oranżerya) do sprzedania. Zgłoszenia pod: B. Z. 180 za okazaniem kwitu inseratowego do Biura dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej w Krakowie. Wszelkie pośrednictwo wykluczone. 866

Doświadczony
BUCHALTER
z wykształceniem prawniczem i handlowem, wolny obecnie od służby wojskowej, poszukuje odpowiedniego stanowiska. Łaskawe zgłoszenia upraszam przesłać pod adresem: Stefan Prószyński Wiedeń VIII, Strozzigasse 27. 838

MIESZKANIE
czyste, słoneczne, ciche składające się z 4-ch pokoi, przedpokoju, spiżarki, sionki, balkonu zaraz do wynajęcia. Oświetlenie gazowe i rechaud, na 1 piętrze. Bliższa wiadomość w Administracyi »Głosu Narodu« pod Z. Ł. 45. 859

Administracya dóbr J. O. Księcia H. Radziwiłła ma
DO WYDZIERŻAWIENIA
15 morgów sadu owocowego
(owoce)
na 1916 rok w Aleksandrowicach i Kleszczowie p. Balice k. Krakowa. 765

Szwajcarskie kozy sańskie
świeżo dojne, białe, duże okazy bez rogów, dające dziennie aż do 5 litrów orzechowo słodkiego wyborowego mleka i także tegoroczne młode, ma kilka sztuk do sprzedania: Zakład Zoologiczny „Ornis“ w Krakowie (Hotel Saski). Różne rasowe psy, drób, króliki, harc. kanarki i jaja do wylęgu są po przystępnych cenach do sprzedania. Przy zapytaniach markę na odpowiedź. 856

ZGŁASZAJCIE i WYNAJMUJCIE
mieszkania tylko za pośrednictwem **Gazety mieszkań** jedynego centralnego i najtańszego wykazu mieszkań. — »GAZETA MIESZKAŃ« wyjdzie zaraz po pierwszym czerwca br.
Administracya: Karmelicka L. 15, parter. 850

LEKCYE ZBIOROWE
ST. OKOŁOWICZÓWNY
Nauka prowadzona według najnowszych metod szkół wzorowych zagranicznych. Klasy normalne oraz ogródek freblowski dla malutkich. Ilość dziatwy ściśle ograniczona. Zapisy od 11.—1-szej lub piśmiennie. Ul. Łobzowska 47.

Poszukuje się
MASZYNY
do pisania
używanej, w dobrym stanie, systemu Underwood lub Remington. Zgłoszenia z podaniem cen do Krajowego Patronatu przemysłowego, Kraków Sienna 2, II p. 832

Ważne dla Rolników!
Wobec ogólnego braku nawozów sztucznych polecamy
KAINIT KAŁUSKI
po cenach o 40% niższych od cen Syndykatu soli potasowych w Berlinie. — Dostawy tylko wagonowe.— Równocześnie z zamówieniem przekazać należy 220 K. na każdy wagon o pojemności 10.000 kg.
Związek Ekonomiczny Kółek Rolniczych we Lwowie.
Bielsko, Zunfhansgasse l. 773

Ukwestowane na rynku we Wtorek Kor. 18 (ośmnaście) zostały oddane do Zakrystyi w kościele N. M. Panny, gdzie o godzinie 9.tej w Niedzielę d. 28 b. m. zostanie odprawiona uroczysta Msza święta błagalna o rychły pokój.

Otwieram kurs robót artystycznych
uczę zbiorowo lub prywatnie panie i panienki malowania na jedwabiu, gazie, makat, wyrobu majolik, barbolinów, które się wypala na miejscu. Uczę także wytłaczania w metalach, na skórze i t. d. Wiadomość ul. Pułaskiego 6. zaraz za mostem żelaznym przy ulicy Zwierzynieckiej codziennie od 2 — 4.
837 *Krzeszowa.*

Fortepian konc. dobre, marki palis. inkr. brązem
biblioteka dębowa b. ładna, zegar emp. z kolumienkami alab., jadalnie orzech., palis. i dębowe, sypialnie mah., jesion. i orzech., garnitury, konsole, lustra, obrazy, świeczniki, lampy elektr., naft., szafy, stoły i różne meble nowe, używane i antyczne w wielkim wyborze — ceny przystępne
M. TELESZNICKA
ul. Floryańska l. 49, I p. 584

Większa Instytucya
chwilowo na prowincyi
POSZUKUJE PILNYCH, MŁODYCH SIŁ BIUROWYCH
za dobrem wynagrodzeniem, wymagana znajomość języka polskiego i niemieckiego, stenografi polsk-niemieckiej, biegłe pisanie na maszynie i z rachunków pewność zasadniczych działań. Zgłoszenia dla »505« przyjmuje »Głos Narodu«. 814

Wyszedł z druku
DO NAUKI KROJU BIELIZNY
PODRĘCZNIK
opracowany wedle systemu rządowej szkoły przemysłowej w Wiedniu przez ALOJZĘ FRONCZ-HUBISCHTOWA naucz. miej. szkoły przem. żeń. w Krakowie.
Ważne dla nauczycielek, uczenic, zawodowych pracownic i dla osób szyjących bieliznę dla siebie. Oprawny w cenie 12 kor. do nabycia u autorki, **pracownia bielizny „Astra“**, w Krakowie ul. Karmelicka 50 I. p. na lewo. 747

Parkstrasse KARLSBAD Westend.
Dom „BRITISH HOTEL“
PENSION WANDA
Pensyonat dyeteczny Wandy Marchlewskiej-Moser, gdzie pacyent może przeprowadzić kuracyę pod ścisłym dozorem wybranego przez siebie lekarza. — Usługa polska.

CENA SAMOUCZKA NIEMIECKIEGO
KORON 5.—
za każdą część (I. lub II).



Samouczek „ARGUS“ opracowany został na podstawie znakomitej metody Ansona — dla osób, które pragną posiąść praktyczną znajomość obcych języków — a nie mogą korzystać z nauki w specyalnych instytutach języków (Ansona, Berlitza i t. p.).

Samouczek „ARGUS“ podaje materyał naukowy z zakresu życia codziennego systematycznie i to tylko w takich dozach, by uczeń był w stanie łatwo i trwale przyswoić go sobie.

Do nabycia w większych księgarniach. Prospekty wysyła bezpłatnie:
NAKŁAD STANISŁAWA GOLDMANA W KKAKOWIE, ULICA SZEWSKA 17. (Instytut języków Ansona).

CENA SAMOUCZKA FRANCUSKIEGO
KORON 6·— za część I.,
lub kor 3·50 za część I A i kor. 3·— za część I. B.

Do nabycia we wszystkich księgarniach
POLKA PRZED BOGIEM
książeczka do modlitwy dla dzieci przez **Jadwigę z Łobzowa.**
Cena w opr. płóciennej 3 kor. 60 hal. — Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Ski w Krakowie. 757

(Apetyt powstaje) wskutek przemiany materyi. Kto cierpi na zatwardzenie niech zażyje Fellera pomagające trawieniu, łagodnie przeczyszczające Rumbarbarowe Pigułki marki »Elsa-Pilen« 6 pudełek franco kosztuje tylko 6 K. 0 bal. apteka E. V. FELLERA, Stubica, Elsaplatz Nr 260 (Kroacya). Środek przez wielu lekarzy polecony. 100.000 listów dziękczznnych. (ve)

Osoba starsza.
z dobrej rodziny, łagodnego charakteru inteligentna, władająca językiem francuskim, poszukuje posady do towarzystwa panien lub starszej osoby może się zająć domem. Wiadomość w biurze Nauczycielek Karmelicka 32. I. p. w godzinach od 11-1. 840

W całej Austryi
znany jest **Karniów** z największych fabryk tkackich. Dlatego też zamawianie materyałów **dla Panów, Pań i Wojskowych**, a także płócien śląskich **jest dla każdego wielką** oszczędnością. — W tym celu prosimy zażądać bezpłatnej wysyłki próbek. Zwyczajnie przesyłamy próbki bardzo tanich resztek.
Wysyłkowy dom sukna
FRANC. SCHMIDTA 557
KARNIÓW, a|4 Śląsk Austr.

Obiady
prywatne i pokoje.
Ul. Karmelicka l. 46,
II p. na prawo.

Ziemniaków
kilka wagonów
ma do sprzedania Chrześcijańska Spółka handlowa w Krakowie ulica Jagiellońska l. 9 871

Ważne dla Cegielń.
Zaraz do sprzedania:
1 Prasa rewolwerowa
1 Prasa do dachówek
ciągnionych Nr. 1 średn. cylindrów 300 m/m. 807
Maszyny są najnowszego modelu fabryki »Pierwszej Berneńskiej« w Bernie Mor. bardzo mało używane.
Adolf Romer Kraków, Długa 74.

ZAKOPANE
Pensyonat Willa »Nosal« **Bystre** otwarty od 20-go maja, ceny przystępne, kuchnia zdrowotna. 813

Do sprzedania
mała willa, murowana, 2 pokoje, kuchnia, ubikacya, na łazienkę i weranda na parterze; 1 pokój z balkonem na piąterku. Ogródek kwiatowy i znacznie większy jarzynowy, w pięknem położeniu w Kętach, nad Sołą, w pobliżu miejsca klimatycznego Podlasy. — Wymagana gotówka 10.000 Kor. Bliższych wiadomości udzieli P. Chorąży, Wadowice ul. Lwowska, 763

BAD-HALL
Austrya-Górna
„EMILIEN-HOFF“
Eleganckie z komfortem urządzone i skromniejsze pokoje z kuchniami lub bez po cenach przystępnych do wynajęcia, tygodniowo lub na sezon. Blizkość zakładu i poczty, ogród łączący się z parkiem zakładu, stajnia dla koni, remiza dla automobili. Porozumienie się w języku polskim lub niemieckim.
601 Zarząd willi.

Księgarnia
Wł. Lachowicza
w Stryju
poszukuje do prowadzenia kasy
osobę starszą
rel. rzym. katol. władającą także językiem niemieckim. Zgłoszenia wprost. 761

Uczeń
z III. lub IV. kl. gimnazyalnej, Polak, zostanie zaraz przyjęty na praktykę do księgarni Wł. Lachowicza w Stryju.

W najbliższych dniach rozpoczynamy
praktyczny kurs języka
niemieckiego
z opłatą miesięczną 5 koron
Kursy Ansona
ul. Szewska 17.

KUCHNIA
Związku urzędników wydaje smaczne i tanie obiady w domu i na miasto, zarówno dla członków, jak i osób nienależących do Związku po 1 K 80 h. Szewska 21, I p.

Księgarnia Polska
w Krakowie, ul. Sławkowska L. 3, dostarcza wszelkich gdziekolwiek wydanych książek, map, kalendarzy, atlasów, nut, czasopism, żurnali i plakiet pamiątkowych, z możliwą szybkością. 746

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarząd. R. Ferka.